Nr. 103. Kraków, dnia 6 Maja — Czwartek. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 50
W miejscu	20	10	5	1 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Brigana i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

***Kraków**, 5 maja.*

Po dwutygodniowej przerwie świątecznej zbiera się dziś znowu Izba poselska Rady państwa, rozpoczyna się znowu działalność naszego Koła polskiego. Na porządek dzienny wejdą sprawy niezmiernej dla państwa doniosłości, które obok uchwalonej świeżo ustawy o pospolitem ruszeniu mają najdonioślejsze znaczenie dla monarchii jako całości, nawet pod względem jej stanowiska na zewnątrz jako mocarstwa. Taką sprawą jest przedewszystkiem odnowienie ugody finansowo-handlowej między Austryą a Węgrami. Nie da się zaprzeczyć, iż jest to żywym interesem państwa całego, aby odnowienie to bez trudności dokonanem zostało. Niewątpliwie bowiem, nietylko na wewnętrzne stosunki obu połów monarchii szkodliwie oddziałaćby musiało, gdyby ugoda w jakikolwiek sposób została zachwianą — ale i zewnętrzni nieprzyjaciele Austryi powitaliby fakt taki radośnie, upatrując w nim osłabienie węzłów, łączących obie jej połowy w jedną na zewnątrz całość.

Jeżeli jednak tego względu niewątpliwie nie można z oczu tracić — to z drugiej znów strony sądzimy, że niepodobna i nie godzi się dla tego jednego względu wszystkie inne poświęcać. Nie można przedewszystkiem w gotowości do ustępstw dla Węgier posunąć się tak daleko, ażeby bezwarunkowo wola Węgrów się stała, i żeby jej poświęcić żywotne interesa tej połowy monarchii. Dotychczas — zaprzeczyć trudno — umiał rząd węgierski owe względy na zewnętrzne stanowisko monarchii z nadzwyczajną energią, przebiegłością i stanowczością wyzyskać. Umiał w ugodę wprowadzić punkta, stanowczo dla Austryi szkodliwe, i przeforsować je groźbą zerwania dalszych układów, co zawsze skutkowało. Rozumowanie Węgrów było bardzo jasne: ponieważ doprowadzenie do ugody jest żywotnym interesem państwa, przeto musicie a l b o przyjąć nasze warunki, albo też — my zrywamy!

Rzecz dosyć zrozumiała, że w takim razie warunki przyjmowane bywały, obawiano się bowiem następstw zerwania.

Sądzimy jednak, że jak wszystko na świecie, tak i owo staranne unikanie pozoru, iż się osłabia mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier, swój koniec jakiś, swoje granice mieć musi. Jeżeli warunki węgierskie są tego rodzaju, że wprost interesowi państwa szkodzą, jeżeli na pewne prowincye i pewne w nich gałęzie produkcyi wręcz działają szkodliwie — wówczas wzgląd na „stanowisko monarchii" nie powinien być wyłącznie rozstrzygającym, lecz pamiętać należy, że wszelka krzywda i wszelkie poszkodowanie części składowych tej połowy monarchii, oddziaływa w najwyższym stopniu zgubnie na całość, a pozostawiając pewien żal i gorycz po sobie, niewątpliwie nie przyczynia się do utrwalenia związku obu połów monarchii.

I dlatego, chociaż się to paradoksem wydać może, i pomimo wielkiej doniosłości ustaw ugodowych, które dziś właśnie mają wejść na stół Izby jako projekta rządowe — sądzimy, że nie można w tej sprawie dla źle zrozumianego interesu całości poświęcać pojedynczych części, które się na ową całość składają. Dlatego też nie wahamy się wypowiedzieć, że Koło polskie powinno w y z y s k a ć sytuacyę, jaka się teraz nadarzy, że znowu rząd w wysokim stopniu nas potrzebuje, i — postawić w a r u n k i, od których zależnem uczyni swoje w tych sprawach postępowanie. Nie będzie zaś wcale to postępowanie nielojalnem — zwłaszcza, jeżeli z góry warunki te będą wskazane. Nielojalną mogłaby tylko być wszelka podrywka, wszelki podstęp i niespodzianka. Ale otwarte wypowiedzenie rządowi: jeżeli kraj nasz nie uzyska przy tem, co mu się po słuszności należy, jeżeli przynajmniej nie zostanie usuniętem, co w dawnej ugodzie najoczywiściej było dla kraju szkodliwe — wówczas reprezentacya kraju tego nie może za projektami ugodowemi głosować. Uznaje ona ważność i potrzebę doprowadzenia w terminie do"owej ugody — ale nie może zapoznać, że gdyby kraj i tym razem dla „wyższej" idei państwa poświęcił swój interes, n. p. przemysł naftowy, budzący się chów bydła rogatego i t. p., toż oczywiście źle przez to służyłby tej idei, bo osłabiałby jeden z czynników siły państwa. A jeżeli za to spotka naszą delegacyę zarzut, że czynimy „targi polityczne" z państwem — toż odpowiedź prosta, że ci sami, co w ostatnich czasach te zarzuty podnosili, nie lepiej postępowali, gdy im to było potrzebnem. Dziś zaprawdę o n i nie mają prawa czynić tego zarzutu.

Uwagi o sprawozdaniu inspektora przemysłowego.

IV.

W y k s z t a ł c e n i e z a w o d o w e i s z k o ł y. Chociaż całe sprawozdanie pana inspektora czytaliśmy z wielką ciekawością, jednak ustęp V o „zawodowem wykształceniu młodych pomocników" obudził w nas jeszcze większe zajęcie, zwłaszcza, że podano tam wykaz przemysłowych szkół zawodowych, z którego spodziewaliśmy się dowiedzieć dokładnie, ile też dotąd na tem polu zdziałano dla założenia podwalin przyszłego rozwoju przy tak często i nie bez pewnego samochwalstwa rozgłaszanych zabiegach około podniesienia rodzimego przemysłu.

W oczekiwaniu doznaliśmy zawodu, po pierwsze dlatego, że wykaz nie jest zupełny, powtóre dlatego, że na utrzymanie tych niewielu szkół, jakie istnieją podług wykazu nie udało się dotąd uzyskać żadnego zasiłku ze skarbu państwowego.

Lecz nie przesądzajmy rzeczy a przystąpmy do szczegółów według sprawozdania.

Wykształcenie terminatorów, jest — w ogóle biorąc, niedostateczne. W pierwszych dwu latach terminator bywa prawie zawsze używany do posługi; dopiero później zaczyna się nauka, która tak się odbywa, że nawet po wyzwoleniu na czeladnika terminator nie wiele umie i dopiero później musi się douczać i dlatego nie zarabia tyle, ile inni, umiejący rzemiosło wszechstronnie.

Atoli to kształcenie terminatorów jest też trudne, bo szkół rzemieślniczych jest bardzo mało. Mianowicie na całą Galicyę jest takich szkół: w Krakowie 4, we Lwowie 2, w Brzeżanach, Drohobyczy, Jarosławiu, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Sokalu, Stanisławowie i Tarnowie po jednej, razem 15. Sama mała Bukowina ma trzy.

Do tego ustępu sprawozdania odnosi się wspomniany wyżej wykaz szkół przemysłowych. Wyliczono w nim szkół 15 w 11 miastach, a w nich 2250 uczniów na kursie przygotowawczym, a 728 uczniów na dalszym kursie jedno- lub dwuletnim lub na oddziałach specyalnych, których jednak jest bardzo mało bo tylko we Lwowie dla budownictwa, mechaniki i chemii razem z 58 uczniami, i w Sokalu dla tokarzy i cieśli z 63 uczniami. Jest to więcej niż bardzo mało. Choćbyśmy na tem miejscu dodali, że wykaz powyższy nie jest dokładny, bo (pominąwszy wyższą szkołę przemysłową w Krakowie, która do tej kategoryi nie należy) nie wspomniano ani o szkole snycerstwa, stolarstwa i ciesielstwa w Zakopanem, ani o szkołach koszykarskich w Jarosławiu i Rudniku, a może i gdzieindziej, ani o szkołach szycia w Krakowie i Lwowie, to mimo to przekonanie o niedostatecznej liczbie szkół pozostanie toż samo.

Dlaczego tych szkół tak mało? Takie pytanie nasuwa się mimowoli. Odpowiedź niełatwa. Na taki stan złożyło się wiele przyczyn. Jedną z najważniejszych jest to, że przekonanie o potrzebie wyższego teoretycznego i praktycznego wykształcenia zawodowego nie jest jeszcze powszechnem. A odnosi się to nietylko do rzemiosł i przemysłu, ale do wielu innych zajęć praktycznych, nie wyłączając rolnictwa i tych gałęzi zatrudnień ziemiańskich, które z rolnictwem zwykle są w związku ścisłym. Jak daleko sięga ten brak uznania potrzeby, najwymowniejszym dowodem jest ta smutna okoliczność, że żadna z istniejących szkół nie zawdzięcza swego bytu, a choćby pomocy do bytu którejkolwiek z trzech Izb handlowo- rzemysłowych, bo żadna z nich nie przyczynia się żadnym datkiem do ich istnienia. Większa część istniejących szkół jest na etacie gmin, niektóre mają zasiłki z fundacyj specyalnych, a na kilka udziela Wydział krajowy zapomóg z funduszów, przez Sejm wyznaczonych. Rząd nie przyczynia się w niczem do bytu szkół wymienionych, co tem więcej dziwi, że, pominąwszy inne kraje, sama Bukowina oprócz utrzymania szkoły w Czerniowcach kwotą ze skarbu państwa w wysokości 1848 złr. otrzymuje jeszcze na dwie inne szkoły razem 1050 złr. Izba handlowa tamtejsza przyczynia się również kwotą 400 złr. do istnienia tych szkół. Otóż ta obojętność rządu, a więcej jeszcze obojętność Izb handlowych działa bez wątpienia deprymująco na rozwój. Rzemieślnik dawnego autoramentu nie widząc, by się rząd lub zawodowa jego reprezentacya zajmowały szkołami przemysłowemi, nie może nabrać przekonania o ich potrzebie lub pożytku.

A nawet te, które dotąd istnieją — trzeba to uznać otwarcie, zawdzięczają swój byt po większej części zabiegom Towarzystwa pedagogicznego i bardzo często bezinteresownej pracy jego członków.

I właśnie dlatego, że szkoły rzemieślnicze nie mają zapewnionego bytu, a warunki istnienia zmienne są i układają się prawie co roku inaczej, więc też nie można mieć ani potrzebnych środków naukowych, ani dostatecznych i dogodnych lokalów na pomieszczenie nawet tych uczniów, którzy się zgłaszają. Temu brakowi — jak sprawozdanie wyraźnie mówi, możnaby tylko tem zaradzić, iżby państwo tak jak na Bukowinie dawało dostateczne zasiłki na utrzymanie tych szkół, a zarazem, by użyło swego wpływu ku potworzeniu nowych szkół wszędzie tam, gdzie jest dostateczna liczba młodzieży rzemieślniczej.

Z pomiędzy szkół zawodowych w Galicyi wymienia sprawozdanie ze szczególnem uznaniem szkołę szycia, haftowania, koronkarstwa i krawiectwa przy szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie pod umiejętnym i starannym kierunkiem dyrektora A. Gettlicha. Biała, jedyne miasto przemysłowe, nie ma osobnej szkoły przemysłowej, utrzymywanej ze skarbu państwa. — Oprócz szkoły powtarzania, zresztą niechętnie odwiedzanej, jest tam jeszcze inny specyalny kurs z nauką wieczorną i niedzielną dla ślusarzy, palaczy, maszynistów, konduktorów, stolarzy, farbiarzy i tkaczów. Tu udziela się nauki ściśle zawodowej. Na wzór tego kursu pożądanem jest — jak mówi sprawozdanie — aby i w Krakowie przy szkole przemysłowej powstał taki oddział dla czeladników i majstrów.

Brak tego rodzaju kursów zawodowych jest przyczyną, że w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych, w których są motory parowe, nie ma wcale egzaminowanych palaczy i maszynistów, a posługa odbywa się często przez rutynistów, którzy często nawet pisać nie umieją; nic zatem dziwnego, że nieszczęśliwe przypadki trafiają się nierzadko.

W sprawie pożarnictwa.

Od p. E m i n o w i c z a, wiceprezesa Związku straży ochotniczych otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Nowa Reforma z dnia 2 maja br. w Nr. 100 umieściła w końcowym ustępie artykułu wstępnego zapytanie, gdzie się zagubił Związek krajowy straży pożarnych ochotniczych? Otóż na to zapytanie jako zastępca prezesa tego stowarzyszenia, mam zaszczyt donieść interesowanym — że związek ten istnieje, że siedzibą jego na okres dwuletni jest wprawdzie Kraków, lecz pod nader utrudnionymi warunkami, albowiem ks. A. Sapieha, prezes Związku mieszka w Krasiczynie, I sekretarz p. Rewakowicz we Lwowie, II sekretarz p. hr. Andrzej Potocki w Madrycie; — członkowie zarządu: pp. Hryniewicz i Majewski we Lwowie, p. Polanowski pod Sokalem, p. Mühln w Stryju, p. Orzelski w Kossowie, p. Dygulski w Chrzanowie, a tylko podpisany w Krakowie z trzema zastępcami pp. Fenzem Gaydziczem i Marynowskim, którzy wtedy dopiero do zarządu wchodzą, jeżeli stali członkowie swą nieobecność usprawiedliwią.

Zarząd Związku odbył w tej kadencyi trzy posiedzenia: pierwsze w dniu 30 września 1883 r. we Lwowie, drugie w dniu 17 lutego 1884 r., trzecie w dniu 28 czerwca 1884 r. w Krakowie.

Pierwszemu i ostatniemu przewodniczył ks. A. Sapieha, drugiemu, na telegraficzne zlecenie prezesa z d. 16 lutego 1884 podpisany. Na posiedzeniu Zarządu w d. 28 czerwca 1884 r., jak to poprzednio wspominam, pod przewodnictwem ks. A. Sapiehy, przy udziale moim i trzech zastępców uchwalono: 1) prezes Związku zabiera ze sobą do Lwowa nadesłane do podpisu w 5 egzemplarzach statuta, celem porównania tychże z protokółem Zgromadzenia ogólnego, odbytego d. 30 września 1883 r., poczem przedłoży je namiestnictwu do zatwierdzenia; 2) prezes Związku wystara się w namiestnictwie o wykaz statystyczny istniejących już straży ochotniczych w kraju, z dokładnym wykazem liczby członków, celem zaproszenia tychże do przystąpienia do Związku; 3) prezes Związku oświadcza gotowość wejścia w rokowania z dyrekcyą, a w danym razie z Radą nadzorczą Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie o przyznanie stałego funduszu na cele Związku; 4) rewers depozytowy Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, opatrzony l. 380, z d. 15 lutego 1884 i artykułem l. 1116, który stwierdza, że na rzecz Związku złożono w kasie Towarzystwa kredytowego ziemskiego różne wartościowe papiery, jako to losy i listy zastawne w kwocie wartościowej 6.586 złr. w. a., zabiera prezes Związku od podskarbiego p. Wilhelma Fenza, celem zmienienia umieszczonej na tym rewersie klauzuli co do prawa pobierania odsetek, przyrzekając, że tak podniesione odsetki zrealizuje, a otrzymaną kwotę wraz z rewersem podskarbiemu odeszle.

Od tego czasu nie odbywały się więcej posiedzenia; statuta nie nadeszły jeszcze od p. prezesa, i nie wiem, czy otrzymały sankcyę Namiestnictwa, wykazu istniejących straży nie nadesłano; rezultat rokowania ks. A. Sapiehy z Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie o udzielenie stałej subwencyi Związkowi nie jest nam znany.

Nie mając więc zatwierdzonego statutu Związku, nie rozesłano go Stowarzyszeniu straży o-

---

3)

A... B... C...

przez

Elizę Orzeszkową.

(Ciąg dalszy).

Chociaż uczyła dość znaczną liczbę drobnych dzieci, nie przestała przecież zajmować się pilnie małem gospodarstwem swojem i brata. Dlatego codziennie, raz albo i dwa razy na dzień po prowizyę i różne sprawunki wychodziła do miasta. W tych wycieczkach najczęściej mijać musiała z bliska wielki gmach sądowy, ale nigdy najmniejszej na niego nie zwracała uwagi. Był on tak wielki, a ona była tak mała! Rozległe wnętrze jego napełniały odgłosy sporów i zbrodni, cóż więc mogła ona mieć z nim wspólnego? — Jednak, — jakim sposobem to się stało, trudno dociekać, — pewnego dnia weszła do jednej z sal tego gmachu i wskazano jej zaraz miejsce, które miała zająć. Była niem ława oskarżonych. Nigdy potem nie potrafiła zdać sobie sprawy, jakim sposobem przebyła tłum i doszła do tego miejsca. Zdawało się jej wtedy, że wszystka krew zbiegła się do jej głowy, kipiała tam, szumiała, jęczała, paliła w policzki i czoło jak rozpalone żelazo. W oczach jej ludzie, ściany, sprzęty, mgliły się i mąciły tak, że dokoła siebie widziała tylko jakąś pstrą, migotliwą masę. Gdy rozpoznała nakoniec, że masa ta miała kilkaset ludzkich oczu, które wszystkie z wytężoną ciekawością spoglądały na nią, doświadczyła takiego uczucia, jakby odartą ze wszelkiej odzieży postawiono ją nagle pośród miejskiego rynku. Zapragnęła gwałtownie zerwać się i uciec, ale w zmąconej do głębi swej istocie miała mętne uczucie, że było to niepodobieństwem. Ci, którzy w tej chwili patrzali na nią, widzieli szczupłą, delikatną dziewczynę w czarnem skromnem ubraniu, drżącą, przelękłą, aż po pasma jasnych włosów płomiennie zarumienioną.

Była to największa z sal wielkiego gmachu. Kościelna prawie wysokość nadawała jej pozór imponujący; uroczyste wrażenie sprawiały kobierce i okrycia długiego stołu, za którym siedzieli sędziowie. Tłum ludzi różnych stanów napełniał szeregi ław ustawionych przy wnijściu. W poprzecznych ścianach wysoko umieszczone cztery ogromne okna rzucały jednolite, białe, nużące światło, na wysokie, białe, jednolite ściany, na poważne postawy sędziów, na zalegający połowę sali pstry, ruchliwy, głuchemi rozmowami szumiący tłum. Tu i owdzie jaskrawy kwiat zakołysał się na kobiecej głowie, zadzwonił i echem odbił się w górze głośniej wymówiony wyraz. Woźny sądowy wymówił kilka głośnych, dobitnych słów i zrobiła się wielka cisza, wśród której dał się słyszeć głos przewodniczącego sądowi.

— Sprawa Joanny Lipskiej, obwinionej o utrzymywanie szkoły bez pozwolenia władz...

Słowa te przywróciły Joannie przytomność. Powstała i na kilka zapytań przewodniczącego odpowiedziała cicho, lecz wyraźnie. Potem usiadła znowu. Ogniste rumieńce zniknęły z jej twarzy, ukazując zwykłą jej bladość. Zarazem widać było, że ogarnia ją zamyślenie tak natarczywe i nieodparte, iż odrywało wzrok jej i słuch od rozgrywającej się przed nią, a tak z bliska obchodzącej ją sceny. W szeroko otwartych jej oczach odmalowało się zdziwienie. Wzniosła je w górę, ku ozdobnym gzemsom przeciwległej ściany; czasem głową czyniła ruchy takie, jakby we wnętrzu swem usiłowała coś nadzwyczaj dziwnego zrozumieć i — za nic nie mogła. Trudno było powiedzieć na pewno, czy zwracała jakąkolwiek uwagę na zeznania świadków. A jednak były one głośne i trwały długo. Otyła i siwa Bożnowska w staroświeckiej mantyli i z płaskim czerwonym kwiatem na kapeluszu, chustką ocierając spoconą, wielką, dobroduszną twarz, po kilkakroć powtarzała wyznanie, że ona to głównie wszystkiemu jest winna. Sumienie jej inaczej mówić nie pozwala. Przysięgła, że powie prawdę i prawdę mówi. Ona to pierwsza namówiła do tego Lipskę. Dziewczyna jest ubogą i sierotą, potrzebowała zarobku, ona zaś ma wnuczki. Gdyby wiedziała, że jest w tem coś złego, pewnoby nie namawiała, ale na Chrystusa przysięga, że ani jej przez głowę nie przeszło, że do złego namawia. Siwe ma włosy, ale życie przeszło jej w tem mieście i niech wszyscy zaświadczą, czy kogo kiedykolwiek do jakiej nieuczciwości namówiła. Zachłysnęła się płaczem, jeszcze raz powtarzać zaczęła, że namawiała.. nawet prosiła... ale dano jej znak, aby umilkła już i usiadła. Przyjaciółka właścicielki magla, posiadaczka dwóch domków, malutka, sucha kobiecina, błyszcząca w tem zgromadzeniu kaszmirową suknią i eleganckiemi manierami, przyciszonym głosem, ale z przymilającym się uśmiechem oświadczyła, że książki, które jako *corpus delicti* leżały przed sądem, istotnie kupiła i darowała Lipskiej, która jej syna do septimy przygotowała tak dobrze, że teraz, gdyby nie był jeszcze zbyt małym, przyjętoby go może i do seksty. Bardzo sumiennie uczyła, bardzo sumiennie... tak sumiennie, że uczuła się ona w obowiązku zapłatę jej podwyższyć. Gdyby była wiedziała, że w tem jest co złego, byłaby pewno tego nie uczyniła, ale słowo honoru daje, że nie wiedziała. Cóż? Kto ma dziecko, ten o edukacyę jego dbać musi, a tu pod bokiem guwernantka uczciwa, sumienna i tańsza od innych, bo biedna sierota.... Tu wykonała przed sądem dyg elegancki i pełny uszanowania, poczem milutko zawsze uśmiechnięta, lecz z drgającemi trochę ustami i powiekami, obok Bożnowskiej usiadła.

Od zapytywanej z kolei praczki, żony pijaka ślusarza, najmniej dowiedzieć się było można, bo ta kobieta, wysoka i chuda, z twarzą wszerz i wzdłuż zoraną bolem i troskami, w grubej, krótkiej spódnicy i wielkiej chustce, zarzuconej na głowę, tak była strwożona i rozżalona, że prócz kilku niewyraźnych, ledwie dosłyszanych słów, nic wymówić nie mogła. Ramiona jej drżały pod wielką chustką, z oczu wypieczonych parą wrzątku i spieką żelazek, łzy jak groch padały na grube, poparzone, u piersi splecione ręce. Z całej jej mowy dosłyszeć można było tylko wyrazy: syn dwunastoletni, ojciec pijak, szynk w tym samym domu, nauka, dobra panienka.... Odprawiono ją prędko, a miejsce jej zastąpił murarz. Ten mówił za siebie i poprzedniczkę swoją, dużo, prędko i tak głośno, że kilka razy zalecano mu, aby głos zniżył, czemu natychmiast był posłusznym, ale ręką żylastą i silną, targając mosiężny łańcuch zegarka, albo na głowie burząc gęstwinę twardych włosów, wnet znowu w ferwor wpadał i głośniej niż wypadało dowodził, że gdy za uczenie swej córki płacił pannie kartoflami i warzywem, to widać bardzo szło mu o to, aby córka cokolwiek umiała. Zaś, posyłać ją na pensyę, —za drogo mu było. Więc, cóż miał robić? i cóż on takiego zrobił? albo i ta panienka: co ona takiego zrobiła?.. Po zadaniu takiego pytania, rozstawił ręce z takim gestem i tak wytrzeszczył oczy, jakby tuż przed jego wzrokiem cały świat przewracał się do góry nogami, a on za nic zrozumieć nie mógł, dla czego tak się z nim dzieje? — Po tym murarzu, zeznawali i świadczyli jeszcze: piekarz, stróż domu, jakiś dorożkarz i jakaś wdowa po urzędniku, nakoniec i najdłużej ten, kto dokonał odkrycia, że na górnem pięterku domu, którego dolne piętro zajmował szynk, gromadka drobnych dzieci dowiadywała się o tem, że pszczoła ma cztery skrzydełka, sześć nóżek, dwa różki i żądło, że cztery od dziesięciu sześć, że nie trzeba czynić drugiemu tego, co nam niemiło i t. d.

W chwilowej ciszy, która zapanowała, gdy umilkł głos ostatniego z zeznających, wzrok Joanny powoli spłynął z góry ku tłumowi napełniającemu połowę sali. Wszyscy siedzieli na ławach, pilnie i w milczeniu śledząc bieg sprawy. Nad pstrą i nieruchomą w tej chwili massą wzbijał się jeden człowiek, który nie siedział, ale stał. Ażeby módz lepiej wszystko widzieć, stał on za wszystkiemi ławami, na jakiemś małem podniesieniu, tak plecami do ściany przyciśnięty, jakby mu one do niej przyrosły. Oczy Joanny przyrosły do jego twarzy i napełniły się wyrazem przerażenia.

Był to jej brat, ale jakże inaczej wyglądał niż zwykle! Suche ramiona swoje w wytartych rękawach skrzyżował i mocno do piersi przyciskał; na papierowo blade jego policzki wystąpiły czerwone plamy i wzbijały się aż pod brzegi ciemnych okularów. Oddychał prędko i usta miał nieco rozwarte, co zresztą zdarzało mu się często, tylko, że w tej chwili ten charakterystyczny rys jego twarzy nie rzucał na nią wyrazu ani gapiowatości, ani martwoty, lecz nieopisanego udręczenia. Z wytężoną uwagą słuchał on krótkiego, lecz energicznego oskarżenia, które wygłosił prokurator królewski i splątanej, strwożonym jakoś głosem wybąkanej obrony adwokata. Potem, przewodniczący sądowi zwrócił się do Joanny, oznajmując jej, że ma prawo wyrzec w tych rozprawach ostatnie słowo i zapytując, coby na swą obronę powiedzieć mogła i chciała?

Nad wysoką ciężką poręczą ławy oskarżonych, podniosła się znowu szczupła, jasno-włosa, czarno-ubrana dziewczyna. Powieki miała spuszczone, postawę spokojną i tylko głos cichy, trochę drżący:

— Uczyłam dzieci, myślałam, że czynię dobrze.... (D. c. n.).

gniowych ochotniczych — przez co zgłosiło się do Związku dotychczas tylko kilka straży, t. j.: Dobromil, Kraków, Lwów, Nowy-Sącz, Przemyśl, Stanisławów. Tak samo nie wiadomy jest Wydziałowi rezultat wniesionego przez ks. Sapiehę podania do sejmu o stałą subwencyę dla Związku.

Przy tej sposobności zniewolony jestem wypowiedzieć publicznie szan. dyrekcyi Tow. wzajemnych ubezpieczeń wdzięczność wszystkich straży ogniowych ochotniczych, które istnienie swe tylko wsparciom tejże dyrekcyi zawdzięczają, również podnieść muszę i tę zasługę Towarzystwa — że wszędzie, gdzie tego potrzeba zachodzi, udziela strażom ochotniczym i gminom kredyt na zakupno sikawek, przy czem dyrekcya zostawia stowarzyszeniom dowolny wybór co do jakości sikawki i co do źródła, zkąd ją stowarzyszenie sprowadzić zamyśla; — atrybucya więc zarządu Związku co do ułatwiania nabycia przyrządów ratunkowych znalazła już i spodziewać się, że i nadal znajdzie życzliwego orędownika w dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

W końcu odsełam tych, którzy się sprawami pożarnictwa zajmują, do treści mojej broszury, wydanej w r. 1878 pod tytułem: „Policya ogniowa u nas i za granicą."

Kraków d. 3 maja 1886 r.

Wincenty Eminowicz.

Uwagi ekonomiczne z Powiśla.

(*M. S.*) Jeżeli, co nie ulega wątpliwości, pod względem życia politycznego zrobiliśmy znaczne postępy, dzięki wpływowi autonomii i dzięki coraz liczniej zakładanym szkołom, to na polu życia ekonomicznego nietylko nic nowego nie zdobyliśmy, lecz nawet znaczne straty na niem ponosimy. Większa własność w znacznej części w okolicy Powiśla przeszła w używanie starozakonnych tak dalece, że nawet fundacye krajowe, jak dobra biblioteki Ossolińskich, obecnie znajdują się w używaniu izraelitów. Równocześnie, gdy większej własności grozi niebezpieczeństwo zupełnej ruiny, mniejsza własność, wskutek zwiększania się ludności i obdłużenia, rozpada się na coraz drobniejsze gospodarstwa, które nie mogą wyżywić swoich właścicieli, ograniczonych jedynie do dochodu z ziemi, bo cały handel i przemysł jest zmonopolizowany w ręku izraelitów posiadających dostateczne fundusze, zdolność handlową i odpowiednie stosunki.

Przez 25 lat życia autonomicznego dla różnych przyczyn kwestye ekonomicznej natury, były u nas spychane z dnia na dzień; narzekano jedynie na uciążliwość wymiaru należytości spadkowych, na wrzekome wrodzone pieniactwo ludu wiejskiego, na niedostateczną organizacyę sądownictwa, jako główne przyczyny ubożenia ludności wiejskiej. Jedyną zdobyczą na polu ekonomicznem w latach ostatnich, są Towarzystwa zaliczkowe, które początkowo dzielnie odpowiadały swojemu zadaniu, wypowiedziawszy skuteczną walkę lichwie, która pożerała nasze społeczeństwo. Przez powstanie Towarzystw zaliczkowych i przy pomocy ustawy o lichwie, stosunki kredytowe mniejszej własności znacznie się polepszyły.

Samo jednak udzielanie pożyczek, choćby na procenta najwięcej umiarkowane, w społeczeństwie pod względem ekonomicznym tak mało rozwiniętem jak nasze — nie mogło przecież podnieść ogólnego dobrobytu mniejszych właścicieli; widzimy też, że mniejsza własność jest obciążona w tych Towarzystwach długiem 32 i pół milionów o procentach od 7—9 prc. od sta.

Sprawozdania Towarzystw zaliczkowych każdorocznie wykazują, iż stan długów mniejszych właścicieli, gdyż oni głównie stanowią klientelę tych Towarzystw, ciągle się zwiększa i można przyjąć za pewnik, że gdyby te Towarzystwa posiadały dostateczne kapitały, to w przeciągu swego istnienia, rozpożyczyłyby były nie 32 i pół milionów, lecz dwa lub trzy rasy większą sumę. Bo zaiste wyrodziły się u nas tego rodzaju stosunki, że wszystko się tylko obdłuża i żyje kosztem przyszłości. To też życie to na rachunek przyszłości zrodziło u nas już dosyć groźną sytuacyę, która wymaga dokładniejszego zbadania i obmyślenia środków zaradczych, któreby nietylko powstrzymały rozkład ekonomiczny, lecz równocześnie dały społeczeństwu możność zdobywania nowych środków egzystencyi, bo naród, który nic nie produkuje na polu pracy umysłowej i materyalnej, ten wskazany jest na zagładę.

Jeżeli temu lat kilkanaście zakładanie Towarzystw zaliczkowych było potrzebą dnia, to w dzisiejszych stosunkach opanowanie przemysłu i handlu powinno się stać głównem zadaniem wszelkich naszych usiłowań ekonomicznych, gdyż dalsze tworzenie się instytucyj kredytowych, czy takowe nazywać się będą powiatowemi kasami oszczędności, czy bankami, czy Towarzystwami zaliczkowemi, okaże się zgubnem, bo kraj posiada dosyć już źródeł kredytu, tak, że łatwość obdłużania się może pociągnąć za sobą złe skutki.

Instytucye, które dotychczas posiadamy, za zadanie położyły sobie, utrzymać obecnych właścicieli, tak mniejszych jak i większych, przy ich własnościach, choćby to się miało odbyć kosztem amputacyi znacznej części majątku dłużnika.

Utrzymanie w całości tego, co w danej chwili społeczeństwo posiada, jest niezawodnie rzeczą zdrową, jednak starania te nie odpowiadają wszystkim potrzebom chwili bieżącej; każde społeczeństwo, rozwijające się normalnie, zwiększające się co do ludności, musi zdobywać coraz nowsze pola zarobku czyli egzystencyi.

W obecnej więc chwili daje się nam czuć przedewszystkiem wielki brak instytucyj, któreby dały impuls przemysłowi i wprowadziły handel na tory odpowiedniejsze potrzebom kraju.

W okolicy naszej objawił się pewien ruch ku zajęciu się handlem u ludności katolickiej.

Za staraniem Towarzystwa ochrony mniejszej własności w Mielcu, zawiązała się niewielka spółka ludzi dobrej woli, która zaczęła zakładać sklepiki po wsiach. Założono ich w krótkim czasie ośm.

Sklepiki te rozwijają się mimo agitacyi i nieprzyjaznego usposobienia pewnej warstwy naszej ludności, która uważa handel za wyłączny swój przywilej.

Wrogie to usposobienie w szczególny sposób objawiło się w miasteczku Baranowie. Kiedy ojcowie miasta dowiedzieli się, iż Towarzystwo ochrony ma założyć sklepik w Baranowie, użyli wszelkich swoich starań, by Towarzystwo nie mogło wynająć lokalu na sklep, co jednak im się nie udało, bo nareszcie Towarzystwo po wielu staraniach i kłopotach lokal wynajęło.

Wówczas rada gminna, składająca się z samych starozakonnych, z burmistrzem katolikiem na czele, wnosi jakiś protest przeciw mającemu się otworzyć sklepowi, motywując go tem, że rada gminna nie może zezwolić Towarzystwu na otwarcie sklepu, gdyż to sprowadziłoby ruinę 42 kramów już istniejących.

Polecono nareszcie panu burmistrzowi, aby robił wszelkie starania dla uzyskania u władz wyższych zakazu otwarcia jednego sklepu chrześciańskiego.

Gdy mimo protestu, Towarzystwo ochrony opierając się na ustawie, otworzyło na dniu 17 kwietnia sklep w Baranowie, wówczas burmistrz tamtejszy zamknął sklep, gwałcąc ustawę, która wyraźnie mówi, że „każdemu handel wolny jest dozwolony, byle z dniem otwarcia zawiadomił o tem odnośne starostwo", do którego atrybucyi należą sprawy przemysłowe. Potrzeba było trzech dni, nim starostwo w Tarnobrzegu dało polecenie burmistrzowi, by sklep Towarzystwa otworzył.

Towarzystwo ochrony przeciw temu bezprawnemu postępowaniu burmistrza wniosło skargę do władzy.

Mimo podobnych trudności mamy nadzieję, że założone sklepiki przez Towarzystwo ochrony będą się nadal rozwijać, znajdując poparcie u inteligentnych ludzi naszego powiatu, którzy donioałość podniesionej myśli pojmą i zrozumieją obowiązek moralny wspierania rozpoczętych prac dla podniesienia dobrobytu.

Wolno nam tu wyrazić nadzieję, że gdyby w kraju powstało kilka tysięcy takich sklepików, złączonych w całość organizacyą i wytkniętym celem, to w krótkim czasie stosunki nasze ekonomiczne o wieleby się polepszyły, a w pierwszej linii dałoby się sposób do życia kilku tysiącom rodzin, a następnie możnaby założyć nie jedną fabrykę, którąby produkowała przedmioty pierwszych potrzeb, a przytem zatrudniała znaczną ilość sił roboczych, które obecnie się marnują, a nie raz nawet mogą uledz szkodliwym podszeptom.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Tarnów, 4 maja. *)

Ciągle jeszcze po różnych gazetach obrabianym jest, w rozmaity sposób przedstawianym i tłomaczonym niepokój, a nawet „ruch" pośród ludu galicyjskiego, wyraźniej: pośród chłopstwa mazurskiego. Ten i ów dziennik pisze nawet, że korespondent jego udał się na widownię niepokojów, poczynił naocznie i dotykalnie obserwacye, zbadał niejako puls chłopski i na tej podstawie udziela niezawodnych spostrzeżeń i wyjaśnień.

Gdyby rzecz rzeczywiście została wyjaśnioną, lub przynajmniej właściwie przedstawioną i do należytej sprowadzoną miary, a nie z jednej strony bezwiednie, z drugiej zaś rozmyślnie, podług planu i w pewnym zamierzonym celu na opak przekręcaną, nie brałbym wcale pióra do ręki, aby o niej pisać, gdyż nikt nie lubi swoją biedą świecić przed drugiemi, gdy jednak widzę, że jedni piszący o niepokojach ludowych patrzą na nie zasypanemi piaskiem oczyma, a drudzy z rozmysłu co innego piszą niż myślą, i tamtym umyślnie nawodzą mamidła, gdy widzę, że cała sprawa wyzyskaną została przez sektę, chcącą i umiejącą wszystko na swoją wyzyskać korzyść, w tym celu, aby lud nasz przedstawić jako nędzną, ciemną, krwi i cudzego mienia chciwą masę i podkopać siłę i znaczenie całego narodu — czuję się w obowiązku i prawie odezwać, aby wystąpić w obronie ludu i w obronie prawdy.

Jestem synem chłopa mazura. Choć zdobyłem sobie wykształcenie, nie zerwałem związków pochodzenia: pod ojczystą słomianą strzechą czuję się w domu, między swoimi; czuję to, co rodzina moja chłopska czuje i co czuje wioska rodzinna.

Z oburzeniem odepchnąć muszę zarzut, jakoby lud żywił w sobie nienawiść do szlachty, a tem bardziej, haniebniejszy jeszcze i chyba tylko twórców swych godny zarzut, jakoby żywił zwierzęce instynkta: chciwość mienia, a nawet krwi szlachty.

Dotąd lud nasz uchodził ogólnie za dobry — poczciwy lud polski. Uważano go za przydatny, użyteczny materyał, któremu brak tylko należytego obrobienia, oświaty. Nagle okrzyczano go teraz jako ciemną, niebezpieczną masę, w której tkwią złowrogie popędy. Jest to ciężka obelga, która na ludzie przyschnąć nie powinna.

Kto ją rzucił? Przypatrzcie się temu ludowi, jego życiu po wioskach, a nie sądźcie podług relacyi dziennikarskich, albo politycznych i sądowych protokółów, a rozwiążecie zagadkę.

Lud nasz, jak to od lat kilkudziesięciu jest jasną i widoczną rzeczą, żyje w zgodzie z dworami. Pomiędzy dworem a gromadą nie nawiązała się wprawdzie nić sympatyczna, w czem bynajmniej nie jest chłopów wina, ale nie ma też nienawiści, nieprzyjaźni, ani nawet niechęci. Lud wobec dworów zachowuje obojętność. Nie ogląda się na nie, nie liczy na nie i nic się od nich nie spodziewa. Złych zamiarów względem dworów nie żywi wcale. Wspomnienie roku 1846 jest nie tylko dla dworu, ale także dla chłopa niemiłem. Lud nasz w ogóle ma silne poczucie prawa, szanuje prawo, w niem chciałby widzieć i znachodzić obronę; wykonywa też z prawdziwem zaparciem się siebie maxymę: oddajcie Bogu co boskiego, a cesarzowi co cesarskiego.

Przy tem lud nasz odznacza się nadzwyczajną, nieprzebraną można powiedzieć cierpliwością, jako też dobrodusznością. Żeby chłop nasz był chytry, to jest absolutny wymysł. Przymiot ten przydali mu powierzchowni albo niechętni, nie uczciwi obserwatorzy z powodu, że czasami chciałby się wybiegiem jakim uchronić od wydatku pieniężnego, fortele jego jednak są zbyt widoczne i naiwne, aby chytrość wskazywały, a przy tem wobec tego, że chłopu zwykle tak trudno przyjść do grosza, są do wybaczenia.

Jaka zaś jest cierpliwość mazura — to wiedzą wszyscy. Mazur zniesie i utłumi w sobie to, co u innego ludu wywołałoby niezawodnie wybuch i pomstę.

Lud nasz w ostatnim czasie podupadł materyalnie bardzo i wytężył wszystką swoją siłę, aby się podnieść z tego upadku, poprawić swoje materyalne położenie, polepszyć nędzną dolę. Odziewa się niedostatecznie, uszczupla się w czem może, odejmuje sobie po prostu od ust, aby mieć co sprzedać i uzyskać grosz na podatki i piekące procenta od długów. Każde jaje, każda kwarta masła, każdy przychówek w bydle idzie w tym celu na sprzedaż, chłop zaś żywi się ziemniakami, chlebem i kapustą; mięsa nie widzi nigdy na swym stole, prócz kawałka słoniny na wielkie święto, a z nabiału zostaje mu w domu serwatka i ser, który należy już do przysmaków. Lud spodziewał się, że przy tem skazaniu się na niedostatek, aby zaspokoić swoich wierzycieli, pokona nareszcie biedę, że mu zaświta lepsze życie, że odetchnie nareszcie kiedyś swobodnie, tymczasem widzi, że wszystko nie wystarcza, że nie może się wyłamać z pod ciężącej nad nim zmory ruiny. Z tego powodu opanowało lud w ostatnim czasie zniechęcenie, nieukontentowanie. Przy tem zaczęto wiele mówić o tem, co jest przyczyną ogólnej biedy. Odpowiedź była na to: żydzi. Lud nasz nie uważał nigdy żydów za swoich przyjaciół, przeciwnie żydzi sposobem swoim zarobkowania i życia budzili w nim odrazę. W ostatnim czasie jednak zaczęto głośno i bez ogródek powtarzać, że żydzi są naszymi wrogami — że oni wszelką biedę ludzką na swoją wyzyskują korzyść, że czekają tylko i przygotowują nieszczęścia, aby na nich zrobić interes. Niechęć do żydów wzmogły niektóre wypadki, które rzeczywiście nader przykre światło rzuciły na tych współobywateli. W ostatnich latach wielu mazurów głównie z namowy lub za poradą żydów wysprzedało się tu z gruntów, które wszystkie prawie pozbyli żydom i przenieśli się do Ameryki szukać obiecanej im tam lepszej doli. Doznali jednak zupełnego zawodu. Często jednak przychodzą od nich listy z za morza, w których ostrzegają przed chytrością i podejściem żydów i wołają na nich pomsty boskiej i ludzkiej; niektórzy emigranci zaś powrócili jako nędzarze z Ameryki i widząc żydów panoszących się na ich zagrodach roznoszą osobiście między ludem rozlaną w ich sercach przeciw żydom goryez i nienawiść.

Otwarcie przyznać trzeba, że nieprzyjaźń ludu do żydów wzmogła się w ostatnich czasach do wysokiego stopnia.

Z tego nieprzyjaznego uczucia część pewna dostała się i naszej szlachcie, ale nie jako takiej, lecz z powodu, że lud widzi szlachcica zawsze posiłkującego się żydem. Gdy chłop widzi, że szlachcic wyręcza się zawsze żydem, że mu oddaje arendę, załatwia za jego pośrednictwem interes — odbywa z nim u siebie we dworze i publicznie narady, musi częścią niechęci, jaką przejęty jest dla żyda, ogarnąć i szlachcica.

Charakterystycznem jest i malującem dokładnie pojęcie ludu pod tym względem to, co odpowiedział mi jeden niepiśmienny wieśniak na pytanie, dla czego chłopi boją się tak bardzo powstańców?

„Jakby nastały polskie rządy, toby chłop zeszedł znowu na niewolę. Nasi panowie wyprzedają się dobrowolnie żydom. Chłop nie ustąpi ze swego gruntu dobrowolnie, ale aż go żyd zagrabi i przez sąd wyrzuci, — panowie zaś puszczają żydów sami do dworów i wnet będzie po dworach więcej żydów niż panów. A gdzież panowie się podzieją? — Pójdą na urzędników. Gdyby więc nastały polskie rządy, to gdzież chłop znajdzie sprawiedliwość, jak żydzi będą po dworach panować, a panowie po urzędach rządzić i sądzić? To chłop wtedy musiałby tylko na żydów i panów robić".

Żydzi, ma się rozumieć, spostrzegli zaraz niechęć, jaka się przeciw nim gotuje i wzmaga w ludzie. Gdy w ostatnim czasie, lud z powodu przepowiedni na rok bieżący końca świata zaczął okazywać większą determinacyę i mówić głośno o bliskim porachunku, żydów opanował strach. To, co w tym strachu zrobili, aby złe od siebie odwrócić i osłonę na wszelki wypadek uzyskać, było nad wszelki wyraz przebiegłe. Puścili między chłopów tajemnicze wieści, że panowie robią zabiegi o przywrócenie poddaństwa i że myślą zemścić się na chłopach za rok 1846, z drugiej strony zaś jako najzaufańsi powiernicy donosili panom, ostrzegając o złowrogiem usposobieniu ludu względem szlachty, o gotującym się rozruchu. Jakże żydom nie wierzyć, kiedy żydzi wszystko najlepiej i najprędzej wiedzą. I chłopi i szlachta uwierzyli, a żydzi na tej mistrzowskiej podwójnej grze zyskali tyle że odwrócili od siebie uwagę ludu i otrzymali w okolicach, gdzie byli w największym strachu prezydya wojskowe, aby mogli spokojnie przez święta jeść swoje mace, co zaś najciekawsza, umieli tak manipulować, że nikt nie podpatrzył ich gry i ludzie na darmo dochodzą i suszą sobie głowę teraz, kto wywołał niepokój między ludem. Domyślano się i szukano zagranicznych inicyatorów, wrogich emisaryuszów, a nikt nie przeczuwał nawet, że majstrowie ruchu siedzą z dobrodusznym i niewinnym uśmiechem w szlacheckich karczmach za szynkwasami.

Taka jest historya tegorocznych niepokojów między ludem. Do ruchu żadnego byłby nie przyszło. Obawy pod tym względem były płonne i tylko drażliwość żydów na takie rzeczy podniosła je do tak wysokiego stopnia.

Z historyi tej wyciągnąć wnioski i naukę łatwo. Dla tego wstrzymam się od wszelkich dalszych wywodów, jednę tylko zrobię uwagę, że bezczelność prasy wiedeńskiej, która z rzekomego rozdrażnienia ludu przeciw szlachcie, chce ukuć broń na Polaków, przechodzi wszelkie granice.

J. G.

*) Jakkolwiek nie podzielamy wszystkich zapatrywań szan. autora, i obawiamy się, że może pewna tendencyjność na sąd jego wpłynęła, zamieszczamy tę korespondencyę ze względu, że wszechstronne wyjaśnienie tej sprawy jest pożądanem. (*Red.*)

Rzym wobec Polaków.

Pruski minister Gossler przesłał do prezydyum sejmu pruskiego nową notę kardynała sekretarza stanu, którą tutaj w całości podajemy: „Z pałaców watykańskich d. 25 kwietnia.

„Niżej podpisany sekretarz stanu, zakomunikowawszy Ojcu św. notę rządu pruskiego z dnia 23 kwietnia, nadesłaną mu w odpowiedzi na ostatnią notę Stolicy świętej — pospiesza Ekscellencyi odpowiedzieć, co następuje. Z prawdziwem zadowoleniem dowiedział się przedewszystkiem Ojciec św., że propozycya Stolicy apostolskiej, żądająca dalszej rewizyi przepisów prawnych, nieuwzględnionych w obecnym projekcie kościelno-politycznym, pojęta została przez rząd pruski jako akt pojednania, służący do zupełnego przywrócenia kościelnego pokoju. Przyrzeczenie, uczynione Stolicy apostolskiej, że rząd pruski do tej rewizyi przystąpi i w tym duchu Izbom sejmowym nowy projekt przedłoży, mogło tylko Ojca św. napełnić radością. Również i skutek osiągnięty w Izbie panów dla nowego projektu z odnośnemi poprawkami był przedmiotem zadowolenia dla wielkich zamiarów Ojca św. I dlatego to, aby stwierdzić, jak wysoko Ojciec św. ceni to, co zaszło, jako też, aby dać rządowi pruskiemu nowy i szczególny dowód swego zaufania i życzliwości, upoważnił Ojciec św. niżej podpisanego sekretarza stanu do powiadomienia tegoż rządu, iż zamiarem jego jest, aby **notyfikacya dla wakujących obecnie parafij już teraz się rozpoczęła i aby bez zwłoki nastąpiła.** Komunikując tę wiadomość rządowi swemu, nie omieszkasz Ekscelencya położyć przycisku na szczególną jej wartość, mianowicie ze względu na przywrócenie definitywnego religijnego pokoju.

L. kard. Jacobini.

Z powodu tej noty *Dziennik Poznański* czyni bardzo trafne uwagi, które zasługują na powtórzenie.

„W ten sposób upada więc ostatnia i główna przeszkoda ostatecznego porozumienia między kuryą rzymską a rządem pruskim. Zapowiedziana rewizya ustaw majowych nastąpi niebawem „na drodze ustawodawczej", zgoda między obu skłóconemi dotąd stronami zostanie przypieczętowaną...

Co w nocie kardynała Jacobiniego w **przykry i bolesny nas uderza sposób**, to wśród owych wytryskujących pełnemi zdrojami komplementów, oświadczeń ufności i powolności dla rządu pruskiego, zupełna **nieobecność katolików trzech dyecezyj chełmińskiej, poznańskiej i gnieźnieńskiej**, którzy według projektu kościelno-politycznego rządu pruskiego mają być uprzywilejowani wyjątkowością, którzy mają być jakoby katolikami drugiej klasy, których przyszły arcybiskup nie ma mieć pełni praw, przysługujących innym arcybiskupom monarchii pruskiej, i których proboszczowie nie mają nawet prawa przewodniczenia w tak niewinnej instytucyi, jaką są dozory kościelne.

Pojmujemy, że Rzym nie zna Polaków, choćby ich może znać powinien, choćby znać powinien naród, który dlań pozyskał europejską północ, na jego głos pospieszył ocalić zagrożone chrześcijaństwo pod Wiedniem, dostarczył kościołowi świętych i męczenników, a za dni naszych zasługuje się i świeci ich imionami.

Niechajby Rzym nie znał Polaków, ale niechajby znał katolików przynajmniej, których wszystkich równą opieką i równą miłością ogarniać winien, których dlatego, że są Polakami, wyjątkowością karać, przeciw którym z cichem swem przyzwoleniem i zgodą wyjątkowości dopuszczać nie może.

Na nieszczęście nie ma się co łudzić!

Wyjątkowość, jaką zapowiada nowy projekt kościelno-polityczny rządu pruskiego, nie znajduje ze strony Rzymu żadnego protestu i zastrzeżenia, ta przyjaźń i powolność dla rządu pruskiego, o której nota kardynała Jacobiniego mówi, nie była widocznie, czy nie chciała być tyle skuteczną, aby **trzechmilionowej ludności polsko-katolickiej pod panowaniem pruskiem wyjednać w Rzymie równą, jak katolikom niemieckim opiekę.**

Oceniania świeckiej polityki papieża i jego reprezentantów, powiada dalej *Dziennik Poznański*, nie zabrania żaden dogmat wiary, żaden przepis kościoła. „Ze stanowiska tej swobody, której nam nikt zaprzeczyć nie jest w stanie, wypowiedzmy tedy nasz żal nad dzisiejszą świecką polityką kuryi, nad klęską, jaką Rzym pod postacią i wśród pozorów zwycięstwa ponosi. Cóż stanowiło i stanowi jego odwieczną powagę i siłę? Trwanie przy prawdzie, opieka nad niesprawiedliwie cierpiącymi przeciw niesprawiedliwie uciskającym. Przypomnijmy sobie pamiętną scenę posłuchania udzielonego przez Piusa IX posłowi rosyjskiemu, posłuchania poprzedzającego w r. 1867 zerwanie stosunków dyplomatycznych między kuryą rzymską a gabinetem petersburskim. Gdzież i kiedyż Rzym był zwycięzcą, gdzież i kiedyż poniósł klęskę, czy przed dwudziestu laty ujmując się wobec całego ucywilizowanego świata, po ludzku i po katolicku razem za cierpiący naród polski, czy też dzisiaj kreśląc ręką kardynała Jacobiniego notę z dnia 25 kwietnia bez słowa ochrony dla katolików Polaków przeciw zagrażającej im wyjątkowości? Sąd o tem niechaj wyda dzisiaj zbiorowe sumienie, niechaj go wypowie późniejsza historya."

Dzienniki zagraniczne doniosły niedawno, że Leon XIII przyjmując podczas świąt Wielkanocnych ks. Rittera, jednego z duchownych niemieckich, zajmujących wybitne stanowisko, miał do niego powiedzieć:

„Wielką radość muszę wam obwieścić", i że te słowa papieskie odnoszą się do stosunków kościelno-politycznych w Niemczech.

Na posłuchaniu, udzielonem pielgrzymom niemieckim zaręczał papież, że w przeciągu roku spodziewa się zupełnej zgody z rządem pruskim.

Kuryer Poznański zamieszcza z tego powodu artykuł wstępny, w którym w pełnej czci i uszanowania formie ubolewa nad tem, iż w Watykanie zapomniano widocznie o ucisku kościoła katolickiego w prowincyach polskich.

„Wszystkie sprawozdania i referaty — jeśli nie mają urzędowego charakteru, nie mogą sobie rościć pretensyi do zupełnej wiarygodności. Chociaż atoli z owych „wielkich radości", o których wspominają pisma niemieckie odciągniemy część znaczną to mimo to jednak pozostanie ogólne tło tak „jasne i pogodne", że my Polacy nie mamy odwagi wpatrywać się w te promienie, gdyż na niebie naszych dyecezyj i archidyecezyj wcale tak pogodnie nie wygląda. Nie będziemy zawodzili żalów i skarg, które dostatecznie znane są czytelnikom naszym i które każdy we własnej odczuwa piersi — twierdzimy tylko, że onego „wielkiego wesela", które pisma niemieckie kładą w usta Ojcu św'ętemu my Polacy tutaj nie odczuwamy.

„W archidyecezyach naszych brak jest przeszło 200 księży, aby zapełnić luki, które powstały podczas 12-letniej walki kulturnej. Przeszło 200 parafij osieroconych; stale po archikatedrach naszych w większej połowie puste, seminarya zamknięte, nauka religii bez nadzoru duchownego, lub wprost w niemieckim zaprowadzona języku.

„Dwaj księża kanonicy, pomiędzy którymi znajduje się i najprzewielebniejszy ks. biskup Janiszewski, złożeni z urzędu — a dotąd nie masz pewności, czy surowy wyrok nieistniejącego już dzisiaj trybunału dla spraw kościelnych w całej pełni utrzymany będzie, czy też ks. kanonik Kurowski ks. biskup Janiszewski powrócą do grona kapituły poznańskiej.

„Seminaryum duchowne tak w Pelplinie jak w Poznaniu wyjęte zostały nawet z pod tych ustaw, które nie poręczają wolności i swobody, jaką biskupi w wychowaniu młodzieży mieć powinni. Czy w takich warunkach najprzewielebniejszy arcypasterz nasz mógłby mieć rękojmię, że nowe szeregi duchownych, których przyrost tak bardzo jest potrzebny, odpowiedzą zadaniu i powołaniu kapłanów w naszych archidyecezyach?

„Księża proboszczowie nie mają być, chyba za osobnem rozporządzeniem królewskiem, przewodniczącymi w dozorach kościelnych, których są urodzonymi przewodnikami i kierownikami!

„Nie *magnum gaudium* — ale *magnas tribulationes*, wielu utrapień i kłopotów, nadciągających na pasterzy i na lud wierny dopatrzyć się można w naszych archidyecezyach Dałby Pan Bóg, aby owe zapowiedzi „wielkiego wesela" i stanowczego pokoju jak najprędzej się ziściły i aby Ojciec św., patrząc za rok na to dzieło zgody, do którego dzisiaj kładzie podwaliny, **nie spostrzegł z boleścią w sercu, że piąta część katolików w państwie pruskiem z dobrodziejstwa tego pokoju w pewnej części wykluczoną została.**

„Za zadanie pisma naszego uważaliśmy zawsze łagodzić zarysowujące się przeciwieństwa, występujące na jaw ostrości — a tego zadania i dzisiaj usilnie przestrzegamy. Niepodobna nam atoli przemilczeć, że położenie, w jakiem się nasze archidyecezye znajdują, budzi powszechne obawy i że oznaki radości, a do tego jeszcze wielkiej, z tem położeniem naszem wcale nie licują."

Ziemie polskie.

Tak zwani prawosławni włościanie. Ubolewanie nad propagandą katolicką. Pożary na Litwie. Z Warszawy. Głuche wieści. Załatwienie sporu w ordynacyi zamojskiej.

Korespondent *Litowskich Eparchialnych Wied.* zaznacza, iż liczni włościanie prawosławni parafii P...iszcze w pow. wilejskim, gub. wileńskiej, **wpisali się do szkaplerzy** i przestrzegają przepisanych w tym razie postów i modłów katolickich. „Niepodobna zamilczeć — ciągnie dalej korespondent — o jednym jeszcze objawie: pomimo, iż parafia nasza jest zupełnie prawosławną, jednak wszyscy parafianie modlą się po polsku i z polskich książek do nabożeństwa, umarłych grzebią sami parafianie, bez udziału duchownych, przy śpiewie „Zdrowaś Maryo!", litanij i kantyczek w języku polskim. Parafia prawosławna z dniem każdym coraz się bardziej polszczy (*opolaczіwajetsia*).

* * *

Niedawno w miasteczku Brańsku w gub. grodzieńskiej sędzia śledczy przeprowadził badanie **z powodu skargi nauczyciela potockiej szkoły ludowej** na żołnierza zapasowego Sobolewskiego. Według korespondenta *Lit. Eparch. Wied.*, Sobolewski, wszedłszy do szkoły, w słowach dość gwałtownych ujął się za brata swojego, którego nauczyciel ów miał wybić. Przy tej okoliczności Sobolewski wyrzucał nauczycielowi, że za pomocą powyższych środków pedagogicznych uczy dzieci „tylko śpiewać modlitwy rosyjskie i odwodzi od uczęszczania do kościoła". Korespondent, wyjaśniając sprawę, wykazuje, iż w rzeczy samej, dzięki nauczycielowi K. „uczniowie starszego oddziału, wszyscy katolicy, wybornie posiedli w tym roku historyę świętą i objaśnienia wyznania wiary i dziesięciu przykazań według podręcznika księdza prawosławnego Sokolowa". Jednocześnie nauczyciel zaznaczał różnice dogmatyki prawosławnej i katolickiej. W końcu korespondent donosi, że do wsi w okolicy Brańska razu pewnego „przybył w nocy podczas samieci ksiądz jakiś i dał śluby dziesięciu stadłom, oraz ochrzcił mniej więcej dwunastu niechrzczonych unitów". „Nie jest naszym przyjacielem ten, kto jest wrogiem kościoła prawosławnego!" — takim wykrzyknikiem kończy się korespondencya *Lit. Eparch. Wied.*

* * *

Dwa miasteczka gubernii kowieńskiej powiatowe **Rossienie** i m. **Siady** w powiecie telszewskim **uległy klęsce pożaru.** W dniu 8 kwietnia ogień zniszczył w Rossieniach przeszło 90 budynków. Prawie 570 osób pozbawione zostały całego mienia. Najbardziej ucierpieli kupcy, drobni urzędnicy i mieszczanie, którzy na krańcach miasteczka oddają się uprawie roli. Wskutek wysłania natychmiastowych depesz do Kowna, Szawel i Szadowy, z miast tych, jak donoszą *Nowosti*, wysłano niezwłocznie kilkaset rubli i około stu pudów żywności, ludność zaś, która uniknęła klęski, zawiązała komitet, w celu dostarczenia pogorzelcom przytułku i żywności. Siady spłonęły do szczętu w dniu 7 kwietnia. Bez dachu pozostało 175 rodzin żydowskich i 43 chrześciańskich. Podczas pożaru było 9 wypadków nieszczęśliwych z ludźmi, z których pięć osób już umarło. Pomoc niejaką pod postacią żywności i odzieży wysłano z Telsz. Wybrano komitet z 3 osób dla zbierania składek.

* * *

Piszą nam z Warszawy:

Słyszałem ciekawą historyjkę, jaką opowiadał stróż domu, w którym mieszkam, stróżowi sąsiedniego domu. Daje ona pewien **rys charakteru warszawskiego ludu** i jego uspo-

obienia. Otóż według tego opowiadania na drodze do Chełma, pewnego chłopa wiozącego owies na targ, spotkał św. Marek i zawołał go do swojego zamku, który stoi śród lasu. Tutaj kupił od niego owies, zapłacił złotem i rzekł: „Jedź spokojnie i cicho przez bramę, abyś mi moich rycerzy, którzy tu śpią, nie pobudził." — Wieśniak tedy szedł na palcach przez podwórze zamku, na którym widział tysiące śpiących żołnierzy — przy bramie jednak nieostrożnie zawadził o nogę jednego z nich, i w tej chwili wszyscy zerwali się jak jeden mąż krzycząc: „Idziemy odbić Moskalom Polskę". Święty Marek jednak skinął i powiedział: „Śpijcie, śpijcie, czas jeszcze" i nazad się pokładli do snu. Wtedy tenże sam święty rzekł do chłopa: „Idź i powiedz ludziom coś widział i słyszał, że niedługo już, a przyjdziemy tam porządek zrobić, pogodzić was z panami i swobodę Polsce zwrócić."

Usłyszawszy to opowiadanie, rzecz prosta, za ciekawiony, pytałem mego stróża skąd do niego ta wieść doszła? — odpowiedział mi — że tak być musi, bo o tem wszyscy ludzie wiedzą doskonale i o tem gadają.

Jakaż to doskonała odpowiedź na owo opowiadanie starego Macieja, doprawdy, mimowoli śmiać się trzeba z tych usiłowań głupich, w których nie ma sensu, ale i sprytu za grosz dopatrzyć się niepodobna.

Ciekawe też wieści nadchodzą z lubelskiego: Donosiłem wam już o awanturach chłopskich, jakie miały miejsce przed paru miesiącami w ordynacyi Zamojskiej, gdzie popi i komisarze podmawiali włościan do szkód w lasach. Szkody te wyniosły 200000 rs. Ordynat pozwał do sądu szkodników, sąd mu wynagrodzenie przyznał, ale nie można było odnaleźć komorników, którzyby zasądzone wynagrodzenie wyegzekwowali, gdyż takie było polecenie z góry. Zamojski udał się ze skargą do Petersburga, gdzie umiano jakoś tym razem sprawiedliwość zrozumieć. Stamirow, gubernator lubelski, za to podobno został translokowany do Suwałk, a obecnie ten sam naczelnik Kiekiertz, który chłopów buntował, z komisarzem Trubeckim, dwoma sotniami kozaków, księdzem dziekanem dekanatu Zamojskiego Karnickim (??!!) i popem, jeżdżą egzekwować owe sumy. Co na to mówią chłopi, nie trudno przewidzieć. Według naszego zdania jednak byłoby o wiele lepiej, aby ordynacya zrzekła się swoich pretensyj; i nie drażniła i tak już rozdrażnionych chłopów.

Z dzienników rosyjskich.

(Sprawa czynszowa. — Ograniczenie samorządu ziemskiego.—Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności.— *Ruskoje Dieło*).

W sprawie czynszowej piszą *Mosk. Wied.*: Opowiadają, że sprawa czynszowników wielkie spotyka trudności i departamenty przejrzały szczupłą zaledwie liczbę paragrafów i ponowne roztrząsanie sprawy zacząć się ma 19 kwietnia, kiedy ma kijowski general-gubernator do Petersburga powrócić. Namiętności podjęte są już widać rozpalone tą kwestyą. Z jednej strony zwracają uwagę na nadzwyczajne usiłowania Polaków, by przeszkodzić rozwiązaniu sprawy w myśl ogólnej ustawy z dnia 18 lutego, t. j. w tej formie, w jakiej sprawa jest przedłożona. Uwaga podobno, że zapłacono pokaźne sumy adwokatowi Polakowi za ułożenie memoryału, mającego zachwiać w samej podstawie projekt, zgodny w ogólnym zarysie z poglądami senatu w r. 1878. Z drugiej strony i rosyjscy obywatele kraju zachodniego niezadowoleni są z zamierzonego „wykupu" czynszowników, ponieważ widzą w tym sposobie załatwienia sprawy czynszowej otwartą drogę ku niebezpieczeństwu, grożącym prawu własności ze strony wszelkiego bezrolnego ludu, gotowego rościć pretensye do otrzymania ziemi, na równem prawie z czynszownikami, na nowych warunkach. Powiadają, że dawno już przez departamenty rozstrzygnięta kwestya robotników wiejskich na nieoczekiwane natrafiła szkopuły; w każdym razie kwestya ta nie została jeszcze rozpatrzoną na ogólnem zgromadzeniu senatu i sądzą z zdań zasłyszanych, ogłoszenie stosownej ustawy byłoby jeszcze przedwczesnem.

* * *

Grażdanin z zadowoleniem podnosi pogłoskę, jakoby się już rozpoczęły narady czterech ministrów, pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, nad wspólnem wypracowaniem głównych podstaw reform, uznanych za niezbędne w administracyi gubernialnej i powiatowej, czyli nad projektem opracowywanym uprzednio przez t. z. komisyę kachanowską. Zamierza się przytem wzmocnić władzę gubernatorów, zbliżyć bardziej ziemstwo do typu instytucyi rządowej, pozostawić władzę policyjną w ręku isprawnika powiatowego, rozszerzyć pełnomocnictwa powiatowego marszałka w dziedzinie gospodarstwa ziemskiego i ustanowić oddziałowych mirowych pośredników. *Mosk. Wied.* zaprzeczają tej wiadomości o reformie administracyjnej, mającej ograniczyć instytucye samorządne.

* * *

Charakterystyczna polemika wszczęła się w pismach petersburskich o słowiańskie Towarzystwo dobroczynności. Towarzystwo to niejednokrotnie podnosiło konieczność rozwijania w publiczności rosyjskiej „słowiańskiej samowiedzy". Obecnie w celu rozwinięcia świadomości proponuje Towarzystwo złożenie pewnego kapitału na wydawnictwa w celu uczczenia pamięci Aksakowa. Przeciw takiemu zamiarowi nic nie mają *Petersb. Wied.*, ale nie podoba się temu dziennikowi użycie tego kapitału w przyszłości. Przewidują bowiem *Pet. Wied.*, iż publiczność [illegible] znowu utra[...] nędzoty dla swej [...] Rosyi? Ani Wiktorya austryacko-niemiecka (wyznawcy [...] w uwielbieniu tak zwanego „słowiańskiego komitet", będący właściwie „kantorem" interesów rozmaitych słowiańskich bratuszków, nie mogą być zdaniem *Petersburskich Wiedomosti* dźwignią istotnej rosyjskiej samowiedzy, której przedstawicielem był Puszkin, wierząc, iż „strumienie słowiańskie spłyną do rosyjskiego morza". W myśl tej szeroko-rosyjskiej dewizy należy (propaganda rosyjskości ma się odbywać drogą literacką), uprzystępnić innym Słowianom duchowe zbliżenie z literaturą rosyjską, „jeżeli potrzeba tego zbliżenia istotnie śród Słowian istnieje". Tymczasem slawiści rosyjscy, zasłuchani w rajskie pienia dra Riegera, prześlepiają takie wypadki ważnej doniosłości politycznej, jak „związek Staroczechów z Polakami, zdradę Serbii, nikczemne farsy w Bułgaryi" i wciąż zdaje się „komitetowi słowiańskiemu", iż jeszcze zasiada na zjeździe słowiańskim w Moskwie lub stoi z Czerniajewem pod Aleksinacem... *Now. Wrem.* staje w obronie Tow. słow. i zarzuca *Petersb. Wied.* nie dość wyraźne sformułowanie kwestyi. Podobieństwo Tow. słow, do Burbonów, „którzy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli", jakiego według *Now. Wrem.* dopatrują się *Petersb. Wied.*, śmiało można zastosować do obudwu pism, swarzących się ze sobą...

* * *

Zawieszona po śmierci Iw. Aksakowa *Ruś* została niejako wznowioną przez S. Szarapowa pod postacią tygodnika *Ruskoje Dieło*. Jak się z pierwszego numeru przekonać łatwo, nietylko format i cała strona zewnętrzna tego organu, lecz jego kierunek, sympatye i antypatye jego zdają się być dalszym ciągiem, spuścizną po *Rusi*. Po skreśleniu w artykule wstępnym obszernego szkicu działalności i zasług Aksakowa, redakcya dodaje: „Śmiemy zapewnić wszystkich życzliwych dla *Russk. Dieła*, że nie zboczy ono w żadną stronę z drogi, utorowanej przez Aksakowa. Niewątpliwie, możemy błądzić, co nierozłączne jest z brakiem doświadczenia; ale błąd szczery łatwo wybaczyć, brak doświadczenia rychło się usuwa; nie przebacza się tylko kłamstwo, krętactwo i służalczość, jakkolwiek wysokie byłyby cele, któremi je przykrywamy". Berliński korespondent *Rusi* w dalszym ciągu zamieszcza swój list czwarty, w którym z tąż samą szczerością demaskuje i wydrwiwa wykrętne zachowanie się polityki niemieckiej względem Polaków, dziecinne obawy Niemców przed widmem panslawizmu i bezpodstawność motywów, przytaczanych na usprawiedliwienie wydalań.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 maja

Kluby Izby poselskiej rozpoczęły już narady. Wiedeńskie dzienniki twierdzą, że prawica zamierza znowu podnieść sprawę zmiany w regulaminie Izby w kierunku większego ścieśnienia swobody mowy w Izbie, ażeby położyć koniec skandalicznym zajściom, które ostatniemi czasy tak bardzo nieraz kompromitowały parlament austryacki. — Sprawę tę podobno popiera gorąco Hohenwart. Czy ścieśnieniem wolności słowa cel się osiągnie, pozwalamy sobie powątpiewać.

Z Pragi donoszą, że Izba poselska ma teraz odbywać tylko dwa do trzech plenarnych posiedzeń w tygodniu, ażeby komisyi do spraw ugody z Węgrami pozostawić czas potrzebny do załatwienia trudnego a tak ważnego zadania.

Jako program wiosennej sesyi wymieniają: ustawę o ubezpieczeniu robotników, ustawę przeciw socyalistom, a z ustaw ugodowych nowela cłowa, mająca wejść w życie 1 sierpnia. Sesya trwać będzie prawdopodobnie do końca czerwca.

W Izbie poselskiej sejmu pruskiego rozpoczęła się wczoraj dyskusya nad ustawą kościelno-polityczną. Imieniem stronnictwa narodowo-liberalnego przemawiał dep. Gneist przeciw. Całe to stronnictwo będzie głosowało za odesłaniem ustawy do komisyi. Dep. Windthorst oświadczył w imieniu centrum, że posłowie katoliccy przyjmą ustawę uchwaloną przez Izbę panów nie czyniąc żadnych poprawek i powstrzymując się od udziału w rozprawie szczegółowej. „Jeżeli się cieszymy z dzisiejszego położenia — mówi Windthorst — to nie dlatego, iżbyśmy się już mieli widzieć u celu, lecz dlatego, iż widzimy, że rząd a przedewszystkiem sam kanclerz pracują usilnie nad zakończeniem sporu". — W stronnictwie wolnomyślnem panuje rozdwojenie. Dep. Richter zapisał się do głosu za ustawą, dep. Rickert przeciw niej. Ks. Bismark i minister Gossler byli obecni na posiedzeniu Izby.

Monachijska *Allgemeine Ztng* zamieszcza następujące doniesienie w sprawie prywatnych długów króla Ludwika. „Skoro cała ta sprawa wzięła taki obrót, iż wywrzeć może wpływ na interesa państwa i kraju, nie możemy zataić, iż poufna narada, która się odbyła w przeszły piątek między ministrami i wielu deputowanymi, nie doprowadziła do żadnego rezultatu, tak iż nie ma mowy o tem, ażeby od reprezentacyi kraju zażądano pomocy."

Do dzienników wiedeńskich donoszą, że w niedzielę toczyły się dalsze narady w tej samej sprawie. Posłowie liberalni i ks. Luitpold zgodzili się wprawdzie na projekt rządu, ażeby za pomocą pożyczki, zaciągniętej przez państwo, ratować kasę królewską. Następca tronu ks. Ludwik i posłowie konserwatywni nie chcieli jednak na to przystać. W Monachium upatrują w tem dowód poróżnienia między członkami rodziny panującej i spodziewają się wielkich zmian w najwyższych sferach.

W Petersburgu poruszono znowu myśl utworzenia w Jerozolimie prawosławnego biskupstwa. Podczas pobytu Edhema paszy w Liwadyi miała być ta sprawa przedmiotem narad. Nowy biskup objąłby tylko władzę kościelną, podczas gdy sprawy świeckie załatwiałby nadal generalny konsul rosyjski. Podróż p. Sablera sekretarza świątobliwego synodu do Konstantynopola ma być także w związku z powyższym projektem. Drugim celem tej podróży jest załagodzenie sporu między kościołem greckim i kościołem bułgarskim. P. Sabler uda się z Konstantynopola do klasztoru prawosławnego na górze Atos, skąd do Petersburga ciągłe nadchodzą skargi na ucisk ze strony duchowieństwa greckiego. Ażeby rozciągnąć skuteczną opiekę nad tym klasztorem zamierza rząd rosyjski zamianować generalnym konsulem w Salonice p. Jastrebowa, dotychczasowego konsula w Pryzrendzie, który kształcił się niegdyś na duchownego i z tego powodu obeznanym jest dokładnie z potrzebami kościoła prawosławnego.

Z Konstantynopola donoszą do *Nowoje Wremia*, iż przebywający tam w specyalnej misyi generalny sekretarz świątobliwego synodu Sabler, w celu pokierowania rosyjską propagandą na półwyspie bałkańskim, żąda przysłania zaufanych ludzi z Petersburga, gdyż urzędnicy rosyjskiej ambasady w Konstantynopolu okazali się do tego rodzaju agitacyi niewłaściwemi.

W niedzielę odbyło się w Bukareszcie drugie posiedzenie konferencyi cłowej. Reprezentanci Austryi i Rumunii starali się przedewszystkiem zapoznać się wzajemnie z obustronnemi żądaniami. Delegaci rumuńscy przyjęli do wiadomości proponowane przez Austryę zmiany w pierwotnym projekcie traktatu handlowego i oświadczyli, iż uwiadomią o tem ministeryum. Nazajutrz odbyło się znowu posiedzenie, na którem odczytano projekta przedstawione przez obie strony. — Zgodzono się w zasadzie na to, iż do 12 maja należy ułożyć główne punkta przyszłego traktatu, ażeby rządy mogły dosyć wcześnie przedłożyć parlamentom wnioski, umożliwiające utrzymanie między obu państwami stosunków handlowych, aż do zawarcia traktatu.

Delyannis nie uległ dotychczas presyi ze strony mocarstw i nie przyjął na siebie żadnych zobowiązań, poprzestając na ogólnikowem przyrzeczeniu, które dał rządowi francuskiemu. W rozmowie z korespondentem *Independance Belge* oświadczył on, że Grecya rozpuści swą armię, że uczyni to jednak w taki sposób, iż akt ten będzie miał cechę zupełnie niezawisłego, samodzielnego postanowienia.

Do dziennika *Temps* donoszą, że Austrya i Niemcy ułożyły nowy projekt załatwienia sprawy greckiej. Państwa te zaproponowały innym mocarstwom, ażeby upoważnić Turcyę do czynnego wystąpienia przeciw Grecyi i w ten sposób zmusić gabinet ateński do uległości. Oba państwa środkowoeuropejskie zobowiązałyby się w takim razie do zlokalizowania wojny i nie pozwoliłyby, ażeby pożar ogarnął inne państwa na półwyspie Bałkańskim. Temu projektowi miała się głównie sprzeciwiać Anglia, która w ostatecznym razie zgodziłaby się jedynie na blokadę portów greckich. Zdaje się jednak, iż obecnie żaden zbyt energiczny środek nie zostanie użyty. Gabinety europejskie zaczynają się widocznie lękać, ażeby dalsze nalegania na gabinet Delyannisa nie przyprawiły go o upadek i nie przyczyniły się w ten sposób do wywołania w Atenach zupełnej anarchii. *Pol. Corr.* donosi, że mocarstwa zadowolniłyby się kategorycznem oświadczeniem rządu greckiego, iż pragnie zdemobilizować armię w jak najkrótszym czasie. Grecya mogłaby dać to oświadczenie w formie uzupełnienia dołączonego do ostatniej noty.

Układy między Muktarem paszą i Drummondem Wolffem toczą się nadzwyczaj powoli. Przed kilku dniami oświadczył Muktar Drummondowi, że nie może spełnić życzenia Anglii i zmienić swego planu reorganizacyi armii egipskiej. Natomiast zażądał on od niego, ażeby Anglia, nie chcąc się zgodzić na jego projekt, przedstawiła ze swej strony inny plan reorganizacyi. Drummond Wolff przyrzekł zastanowić się nad tem żądaniem; tak więc niemało jeszcze upłynie czasu, zanim sprawa reform w Egipcie posunie się choćby o krok naprzód.

Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych przybiera coraz większe rozmiary. Około 150.000 robotników przystąpiło do ogólnej zmowy. Następstwa bezrobocia dają się najdotkliwiej uczuwać w Chikago, gdzie robotnicy zajęci przy pociągach towarowych 35 kolei zawiesili robotę. Większa część kolei nie przewozi towarów i nie przyjmuje posyłek. Do zmowy należy 50.000 robotników w Nowym Yorku, 35.000 w Chikago, 10.000 w Waschyngtonie. W Nowym Yorku zgodzili się już fabrykanci na żądanie robotników, ażeby robota nie trwała dłużej, jak ośm godzin dziennie.

Kronika.

Kraków, 5 maja

W katedrze na Wawelu odprawionem dziś zostało wobec reprezentacyi władz, nabożeństwo żałobne za duszę cesarzowej austryackiej Maryi Anny. Uczniowie szkół publicznych zostali z tego powodu zwolnieni od wykładów.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, we czwartek o godz. 5 po południu.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. Henryk Skrzyński, szambelan papieski, kanonik honorowy przemyski, proboszcz w Ustrobnej, został instytuowany kanonicznie na Wieliczkę.

Ks. Ignacy Polkowski, wicekustosz katedry krakowskiej i notaryusz kapituły krakowskiej, zamianowany radcą hon. kuryi biskupiej przyczem otrzymał *usum Rochetti Mantol.*

Ks. Antoni Chmielowski przeniesiony został z Bestwiny do Czańca a ks. Jan Świętnicki z Czańca do Bestwiny.

JE. Namiestnik Zaleski dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Z uniwersytetu. PP. Kazimierz Kaden rodem z Krakowa i Walery Łukasiewicz rodem z Głogowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

P. Antoni Karbowiak, urodzony w Dąbrowie w W. Ks. Poznańskiem, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

„Bracia Lerche", Asnyka, podbili stanowczo publiczność krakowską, coraz większy wywalczając tryumf dla autora; wczorajsze, trzecie z rzędu przedstawienie wypełniło teatr zamiejscową publicznością, żądną widzenia sztuki, która swą żywotną treścią tak szerokie zainteresowała koła. Aktorzy grali wczoraj o wiele równiej, rzeźbiąc subtelne odcienia ról. Pochwała ta odnosi się przeważnie do pani Wolskiej i p. Wernera. Dowiadujemy się, że wiele osób spieszy z zamówieniem biletów na czwartek, aby być świadkami zamierzonych dla autora owacyj, przygotowywanych przez koło wielbicieli, grono obywatelskie itd. Wzmiankowane wyżej zwycięstwo sztuki odbija się też w licznych telegramach i doniesieniach do pism galicyjskich.

Koncert, urządzony przez komitet ratunkowy dla pogorzelców Stryja, w porozumieniu z dyrekcyą tutejszego teatru, odbędzie się ostatecznie w poniedziałek 10 bm. Słynna pianistka p. de Serres-Montigny, która umyślnie w tym celu ofiarowała się z Wiednia przyjechać, wykonać ma koncert Beethovena C moll, oraz zupełnie nowe dwa utwory, z których jeden nawet dotąd nie wydany, Saint-Saënsa i Gabryela Pierna, z towarzyszeniem orkiestry. Chóry, pod dyrekcyą p. Wiktora Barabasza, powtórzą cudowny utwór Mendelssohna „Chrystus", który już pierwszym razem słuchaczy w saskiej sali zachwycał, a którego wykonanie zyskać tylko może przy powtórnej produkcyi. Prócz tego koncert ma być przeplatany produkcyami scenicznemi, w których udział wezmą p. Fischer i panna Pysznik, umyślnie w tym celu ze Lwowa zaproszona.

Senior bursy św. Barbary oznajmia, że słuchacze uniwersytetu jagiellońskiego chcący zyskać pozwolenie mieszkania tamże przez r. 1886/87 mają wnieść o to podanie na ręce Seniora najdalej do d. 30 maja.

Zmarli. Fabian Bossowski, żołnierz wojsk polskich z 1831 r., b. oficyalista w dobrach tenczyńskich, urodzony w 1806 roku, zmarł wczoraj w Krakowie.

W hotelu drezdeńskim wczoraj przy rozbieraniu miejsca ustępowego, przy robocie tej zajęci robotnicy znaleźli kwotę 9.000 złr. w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Król. Polskiem. Pieniądze bez kuponów jednakże, zawinięte były w papierowej kopercie. Właściciele hotelu pp. Ziembińscy uwiadomili o wypadku tym policyę, której też znalezioną sumę wręczono.

Podpalenie. Wczorajszej nocy o godz. 11½ podłożono ogień w domu pod liczbą 11 przy ulicy Wąskiej, na Kaźmierzu. — Stróż nocny uwiadomił natychmiast o tem straż pożarną, która przekonała się, iż pożar wybuchł przez podpalenie. Śledztwo policyjne jest w toku; izraelici postanowili czuwać po nocach, by w razie niebezpieczeństwa uwiadomić straż pożarną i stanąć z pierwszym ratunkiem.

Stowarzyszenie, składające się z kilku indywiduów zajmujących się od dłuższego czasu rozsyłaniem po domach i różnych instytucyach znacznej ilości listów celem wyłudzenia datków na cele miłosierne, a któremi w rzeczywistości były tutaj: gra w karty, wałęsanie się po knajpach itp. — zostało przez policyę tutejszą odkryte i ujęte.

Zapiski policyjne Wczoraj wpadli w ręce straży policyjnej Stanisław Koguciński i Antoni Czyż włóczęgi, który oszukiwali włościan i sługi w ten sposób, iż sprzedawali im tombakowe pierścionki i kolczyki za złote, twierdząc zawsze, że takowe znaleźli.

W policyi złożono ośm koszyków znalezionych dnia dzisiejszego rano na ulicy Starowiślnej.

Lwów, 4 maja. Przed kilku laty pisałem w *N. Reformie*, jak ważnem jest dla wielu mieszkańców Lwowa, gdzie stanie czwarte gimnazyum, utrzymywane przez państwo, ponieważ dotychczasowe umieszczenie w budynku OO. Bernardynów i po różnych kamienicach nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. To istne chajdery! — Wówczas już podniosłem, że szukanie przez namiestnictwo w śródmieściu domów prywatnych na umieszczenie gimnazyum, było najniekorzystniejszym pomysłem, pomijając już kwestyę, że nigdy domu czynszowego nie można tak zaadeptować, aby przynajmniej względnie nadawał się do umieszczenia kilkunastu klas, gabinetów itp., najważniejszą rzeczą było i jest, aby przynajmniej jedno gimnazyum stanęło w zachodniej części miasta, która dzisiaj najbardziej jest zabudowaną i zaludnioną. Zdaje się, że temu ogólnemu życzeniu ludności stanie się zadość, gdyż dowiaduję się, że rząd traktuje o grunt pod budowę gimnazyum z p. Brykczyńskim, właścicielem placów obok Sejmu, a mianowicie od strony ulicy Mickiewicza. Jest te zamiar pod każdym względem chwalebny, gdyż nietylko, że gimnazyum stanęłoby właśnie w miejscu najbardziej pożądanem, ale nadto wszystkie warunki sanitarne przemawiają za tym wyborem. Zyskałoby i miasto na tem, byłoby to bowiem niezwykłe upiększenie tego miejsca pierwszorzędnego, a gmach Wydziału krajowego nareszcie uzyskałby obramienie przyzwoite, tak bowiem jak dzisiaj wyglądają łamane linie oficyn, niekorzystnie cały gmach się przedstawia. Dodać należy, że przyszły plac obok gmachu sejmowego od strony ulicy Majera, zakupiło Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, a to niezawodnie wystawi gmach okazały.

Wczoraj przedstawiono na lwowskiej scenie po raz pierwszy „Teodorę" Sardou. Przedstawienie wypadło bardzo świetnie, dzięki znakomitej grze pp. Nowakowskiej, Aszpergerowej i pp. Żelazowskiego, Hierowskiego, Kwiecińskiego i Frenkla. Dyrekcya nie małym kosztem sprawiła prawie wszystkie nowe dekoracye, pędzla wybornego dekoratora p. Dülla; jak również wszystkie kostyumy. Do skończonej całości brakowało więcej staranności ze strony reżyseryi, która nie powinna dopuszczać takich anachronizmów, jak palenia się świec stearynowych w szóstem stóleciu — lub tego, że niewolnikom greckim pozwolono wychodzić na scenę z sumiastymi wąsami. Ale u nas się zdarza, że w salonie „Traviaty" znachodzą się biusta Mickiewicza lub Słowackiego! — Są to drobnostki, ale rażą — i łatwo ich uniknąć.

Pożary. Dnia 29 z. m. po północy wybuchł pożar w stajni, na folwarku w Drozdowicach, w powiecie przemyskim należącym do Adama ks. Lubomirskiego i zniszczył stajnię wraz z inwentarzem (49 sztuk), stodołę z zapasami słomy i siana i szopę z wszystkiemi sprzętami gospodarskiemi.

Wskutek nieostrożności trzech synów wójta w Brzozówce, w powiecie rzeszowskim, którzy w szopie palili cygara, spłonęły w dniu 23 z. m. w wymienionej miejscowości zagrody 8 gospodarzy. U samego wójta spaliła się nadto para koni, krowa i w gotówce 110 złr; ogólna szkoda wynosi około złr. 6000; 41 osób zostało bez przytułku i sposobu do życia.

Dnia 28 z. m. spłonęła prawie do szczętu cała wioska Ruda Krakowiecka, stanowiąca przedmieście miasta Krakowca. Na 40 gospodarstw włościańskich zgorzało 33 domów mieszkalnych i więcej jak podwójna ilość budynków gospodarczych.

Dla spalonego Liska, jak donoszą do *Kuryera lwowskiego*, dotychczas skąpo płyną datki na pogorzelców, zaledwie uzbierano 6000 złr. Cały kraj, a nawet cała Europa zwróciła oczy swe na Stryj i hojnie obdarza datkami; na Lisko, które to miasto stosunkowo daleko większą poniosło szkodę (bo spaliło się ¾ części miasta do szczętu) mniejszą publiczność zwraca uwagę, nikt bowiem nie rozgłasza z Liska okropnej nędzy pomiędzy pogorzelcami, każdy milczy tutaj, duma i płacze. Jakaś dziwna apatya ogarnęła mieszkańców tego grodu. Nam się zdaje, że Lisko, ta siostrzyczka Stryja, zasługuje również na zainteresowanie się nią szerszej publiczności i wsparcie ze strony dobroczyńców.

Oby proste słowa te przemówiły do uczucia zacnych naszych pań i uderzyły w strunę gotowości niesienia pomocy, bo los mieszkańców spalonego miasta jest zaiste nader smutny. W ubiegłym roku nędza zmusiła kilkanaście rodzin mieszczańskich do opuszczenia Liska i osiedlenia się w Ameryce, a i teraz niejeden z pogorzelców bije się z myślami przesiedlenia się za Atlantyk, czemu koniecznie przeszkodzić wypada. Możeby dobroczynna publiczność, litując się nad wielką niedolą Liska, zechciała dzielić swe datki zarówno dla Stryja, jak i Liska — co zresztą wielu już tak prywatnych ofiarodawców, jakoteż instytucyj rozpoczęło, polecając złożone kwoty dzielić równo dla obu dotkniętych nieszczęściem miast.

Intronizacya ks. biskupa tarnowskiego naznaczoną została na d. 23 maja.

Z Ameryki. Komitet centralny dobroczynności Związku narodowego polskiego w Nowym Yorku w Stanach Zjednoczonych komunikuje nam następujące zawiadomienie:

„Komitet centralny Dobroczynności Związku narodowego polskiego, utworzony w celu opiekowania się wygnańcami, przybywającemi do Ameryki, nie będzie popierał emigracyi dobrowolnej, którą uważa, jak to kilkakrotnie oświadczył, za przynoszącą szkodę krajowi. Rozciąga jednak swoją opiekę nad tymi, którzy w skutek nietolerancyi rządów zaborczych do Ameryki przybywają.

„Zawiadamia zatem, że przedsięwziął wszelkie kroki dla uchronienia emigrantów, aby nie popadli w ręce niesumiennych agentów, czychających na swoje ofiary.

„Komitet po otwarciu „Biura pomocy" 34 E. 3 Street w Nowym Yorku zamianował p. E. Odrowąża agentem polskim w Castle-Garden, który przyjmuje emigrantów i umieszcza ich w hotelu polskim, stojącym pod ścisłą kontrolą komitetu.

„Ci zatem z rodaków naszych, których los przerzuci na tę stronę Oceanu, niechaj się wprost zgłaszają do oczekującego na nich w Castle-Garden agenta polskiego, a dostaną się pod opiekę komitetu, który uchroni ich od nadużyć i nieprzyjemności."

Telefony liczą w Europie 72.457 abonentów, z tych przypada na Francyę 7165, nieco więcej na Włochy, nie o wiele mniej na Szwajcaryę. Stany Zjednoczone wraz z Kanadą liczyły w r. 1877 tylko 780 telefonów, obecnie liczą ich już przeszło 340.000, a cyfra ta wzrasta z dniem każdym. — Obliczenia te podaje pismo *Lumière electrique*.

Zylonit, jest to nowo wynaleziony produkt, wielce interesujący, którego wielorakie zastosowanie spodziewać się każe, iż niepospolitą w przemysłowym ruchu odegra rolę. Podstawą jego jest zwykły biały papier niciany lub bawełniany, przetworzony działaniem kwasu siarczanego. Masa, oczyszczona następnie z tego kwasu, poddaną zostaje działaniu preparatu alkoholu z kamforą i pod tegoż wpływem przetwarza się w rodzaj pergaminu, który dozwala się modelować w dowolny sposób, przerabiać na ćwiartki wpółprzeźroczyste, niesłychanej cienkości, zabarwiać najżywszemi kolorami i t. p. *Mouvement industriel* donosi, iż masa ta jest mniej kruchą, a bardziej giętką od rogu i kości słoniowej i przytacza cały szereg wyrobów z zelonitu, w których do złudzenia zdołano naśladować róg, kość słoniową, szyldkret, bursztyn, a nawet szkło. Próbowano z powodzeniem nadzwyczajnem wyrabiać z zylonitu kolorowe okna kościelne.

Kości zwierzęce wywozi Kalifornia w olbrzymich ładunkach do Europy, pogatunkowane według członków zwierząt, osobno żebra, nogi itp. Służą one do wyrobu trzonków nożów i podobnych przedmiotów. Przeciętna ich cena wynosi 200 franków za beczkę. Piszczele nóg (150 franków za beczkę) służą do wyrobu guzików, rękojeści parasolów itp., zresztą do fabrykacyi tłuszczu. Cztery nogi wydają przeszło pół litra tłuszczu. Żebra wielkie poszukiwane i płacone 400 franków za beczkę, służą po większej części za rączki szczotek do zębów itp. Reszta zużytkowaną bywa w cukrowniach, woda zaś, w której kości wygotowano, służy do fabrykacyi kleju. Nic nie idzie na marne.

Sprostowanie. W feletonie wczorajszego numeru naszego pisma powinno być na drugiej stronnicy, w pierwszej szpalcie Stefan Lerche, a nie Stefan Radwan.

Na pogorzelców Stryja złożyli z Administracyi *Nowej Reformy* Józef Nowicki 3 złr., Nicefor Więckowski 5 złr., p. Wysocka 1 złr. 20 ct. i pakiet ubrania.

Na pogorzelców Liska złożyła w Administracyi *Nowej Reformy* p. Karolina Krynicka 3 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 6 maja: „Bracia Lerche", komedya w 3 aktach Adama Asnyka. Abonamentu nr. 9.

W sobotę 8 maja: „Teodora", dramat w 5 aktach, 8 obrazach Wiktoryna Sardou. przekład Z. Sarneckiego, muzyka J. Massenet'a.

W niedzielę 9 maja: Wieczorek Gustawa Fiszera.

Sprawozdanie

Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych za I kwartał r. 1886.

Towarzystwo liczyło z d. 1 stycznia rb. członków rzeczywistych 2031 z 7862 udziałami; w ciągu I. kwartału rb. przybyło członków 53 z 155 udziałami; tedy znajduje się razem 2084 członków z 8017 udziałami, czyli wkładką roczną 32.068 złr.; członków wspierających 80, honorowych 10.

Majątek tylko w dziale stałych zapomóg wynosił z dniem 1 stycznia rb. gotówką 8692 złr. 53 ct., w efektach 349.100 złr., do tego przybyło z powiatów gotówką 13.938 złr. 08 ct., za odsetki marcowe 3369 złr. 50 ct. i za wylosowane i zrealizowane efekty 1500 złr., razem wpłynęło 18.807 złr. 58 ct. gotówką i przez zakupno listów zastawnych w efektach 2500 złr.

Wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po tychże, jakotoż na potrzeby administracyjne 2550 złr., na zakupno efektów złr. 2358 ct. 67, zwrócono powiatom 50 złr., razem

wydano gotówką 4958 złr. 67 ct. i wylosowane efekta wartości imiennej 1500 złr. Pozostało więc z końcem kwartału rb. w Towarzystwie zaliczkowem i w kasie Banku krajowego gotówką 22.541 złr. 44 ct., zaś efektami przechowanemi w skarbcu Towarzystwa kredyt. ziemskiego im. wart. 350.100 złr. aw.

W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny 5 członkom nieudolnym do pracy stałej zapomogi 1437 złr., 6 wdowom stałej zapomogi 256 złr., dzieciom czasowej zapomogi 23 złr., tytułem jednorazowego datku jednej wdowie po emerycie 20 złr. i w 6 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr., razem 300 złr.

Akcya ratunkowa.

Kom. rat. dla pogorzelców m. Stryja i Liska odbył posiedzenie wczoraj o godz. 4 popołud. w prezydyum mag. Upoważniono członka kom. p. Tomkowicza do oświadczenia komitetowi ratunkowemu dam, że komitet męski przyjmuje z przyjemnością do wiadomości zawiązanie się komitetu pań, że uważa za właściwe, aby komitet ten istniał samodzielnie, że dla wspólnej akcyi komitet męski chętnie porozumiewać się będzie z komitetem dam. Na posiedzeniu komitetu poruszono myśl urządzenia loteryi fantowej w krótkim czasie na rzecz pogorzelców, jak również przedstawienia teatralnego w połączeniu z koncertem, w którym weźmie udział pani de Montigny. Uchwalono, ażeby datki, przeznaczone ogólnikowo bez bliższego oznaczenia dla pogorzelców rozdzielane były w połowie na pogorzelców Stryja i Liska — z uwagi zaś, że Stryj, o ile wnosić można z licznych przesyłek, w odzież dostatecznie zaopatrzony został, uchwalono wpływającą odzież przesyłać jedynie do Liska. Wszelkich wyjaśnień w sprawie komitetu ratunkowego udzielać będzie prezydyum magistratu lub też sekretaryat pres. Również przyjmowanie i ekspedycya odzieży na miejsce przeznaczenia należeć będzie odtąd do sekretaryatu magistr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Na pogorzelców Stryja“ jednodniówka, staraniem p. Miena wydana, już się ukazała w handlu księgarskim.

— W Akademii umiejętności odbyło się dnia 17 kwietnia posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmana. Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił XIV tom Rozpraw i Sprawozdań Wydz. mat.-przyr., który z początkiem kwietnia wyszedł z pod prasy, tudzież odczytał: a) sprawozdanie prof. Martensa o pracy p. Dicksteina pod tytułem: „O twierdzeniu Crocchi'ego; b) sprawozdanie prof. Frankego o pracy dra Mieczysława Łazarskiego pod tytułem: „O konstrukcyi i własnościach krzywych rzędu czwartego z punktem potrójnym.“ Prof. dr. Rostafiński zdał sprawę z pracy p. Brauna pod tytułem: „Rosae a C. D. dre Wołoszczak in agro Leopolitano anno 1885 lectae.“ Prof. dr. Adamkiewicz wyłożył rzecz: „O budowie ciała i jądra swojowego.“ W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział: dr. Teichman, dr. Rostafiński, dr. Majer i dr. Adamkiewicz. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano wyżej wspomniane rozprawy pp. Dicksteina i Łazarskiego do Komitetu wydawniczego, rozprawę zaś p. Brauna do Komisyi fizyograficznej. Następnie wybrano dwóch delegatów (dra Kuczyńskiego i dra Rostafińskiego) do Komisyi, mającej się zająć wypracowaniem umotywowanej opinii w sprawie utrakwizmu w średnich szkołach Galicyi wschodniej, poruszonej wnioskiem posła prof. Małeckiego. W tajnem głosowaniu obrano ponownie dyrektorem Wydziału na następne dwa lata prof. dra Teichmanna. Nakoniec zatwierdzono wybory następujących nowo wybranych członków Komisyi fizyograficznej: p. Maryana Raciborskiego, asystenta przy katedrze botaniki w Uniw. Jagiell., p. Stefana Stobieckiego, asystenta przy katedrze mineralogii w c. k. szkole politechnicznej lwowskiej i p. Wawrzyńca Teyssеirego, asystenta przy katedrze mineralogii w Uniw. Jagiell.

— Piotr Chmielowski, wzbogaciwszy nasze piśmiennictwo już w rb. cennemi monografiami, powiększy zbiór swoich studyów literackich nowym tomem. Niebawem ukaże się nakładem księgarni Żupańskiego i Heumana w Krakowie 14 monografij literackich, zatytułowanych „Studya i szkice z dziejów literatury polskiej“. Między innemi rozprawami pomieszczone będą profile literackie Brodzińskiego, Zaleskiego i Krasickiego, i charakterystyka Żyg. Krasińskiego Po wydaniu tego tomu „Studyów“ przystąpi Chmielowski do druku „Autorów polskich XIX w.“ Historyk warszawski pomnaża plon literacki znakomicie.

Dział ekonomiczny.

Przedłużenie przywileju banku austro-węgierskiego.

Według umowy między obu gabinetami z jednej, z zarządem banku z drugiej strony według projektu do nowego przywileju będzie bank miał prawo puszczać w kurs swoich znaczków pieniężnych więcej, niż według przywileju dotychczasowego, z tem jednak zastrzeżeniem, ażeby kwoty puszczonej w kurs po nad 200 milionów, nie pokrytych gotówką w monecie lub wekslach na monetę opiewających, ma płacić 5 prct. podatku, który będzie odpowiednio rozdzielony między oba skarby. Granica kwoty, do jakiej bank może puszczać w kurs swoje znaczki papierowe, oznaczona jest przepisem, który wymaga, aby ilość tych znaczków była pokryta do $^{2}/_{5}$ części zapasem monety, weksli zagranicznych na monetę opiewających itp. Nie rozwodzimy się nad tem, dodamy tylko, że warunki, przyznane bankowi, są dlań nader korzystne, chociaż różne dzienniki wiedeńskie innego w tej mierze są zdania.

W polemice z tymi dziennikami tygodnik wiedeński *Sonn- und Mtgs- Ztg.* stawia kwestyę inaczej i pisze:

Nie w tem leży istota kwestyi, czy większą, czy mniejszą liczbę milionów znaczków papierowych puści się w obieg, również nie idzie chwilowo o to, czy na tych znaczkach jest uwydatniony tekst czeski i czy urządzono filię bankową w tej lub owej miejscowości Czech lub Galicyi. Są to szczegóły, które dopiero w swoim czasie przyjdą na porządek dzienny. Najgłówniejszą i najważniejszą kwestyą jest: Co zapłaci bank austro-węgierski za odnowienie swojego przywileju?

To jest punkt kardynalny całej kwestyi bankowej, a ten właśnie punkt pominają z dziwną zgodnością wszystkie dzienniki. Co do nas, nie uważamy za stosowne krępować się w tej sprawie jakiemikolwiek względami. Przypominamy, że bank angielski okupuje każde odnowienie swojego przywileju ciężkiemi materyalnemi ofiarami na rzecz państwa; i u nas odpowiednie załatwienie sprawy bankowej jest tylko wtedy możliwe, jeśli skarb państwa znaczną korzyść przytem odniesie. Monopol wydawania banknotów, wyłączne prawo zamieniania zwykłego papieru na kurs mające banknoty dla trzydziestoośmiomilionowej ludności, jest tak cennem prawem zwierzchniczem państwa, że nadanie go za darmo na długi szereg lat, wydaje się nieuzasadnionym podarunkiem, którym zrobiono majętnym akcyonaryuszom bankowym na koszt biednych kontrybuentów podatkowych.

Zarzuci nam kto może — mówi dalej rzeczony organ — że skarb państwowy winien bankowi kwotę 80 milionów złr. Otóż właśnie ten dług, z którym od roku 1859 państwo w banku zalega, jest owym rakiem, toczącym nasz organizm bankowy i pieniężny. Czyż te nędzne 80 milionów mają na wieczne czasy zaprzedać państwo w niewolę akcyonaryuszów bankowych? Gdyby o umorzeniu tego długu pomyślano w chwili, kiedy go zaciągnięto, a z dochodów bankowych, toby już dawno zapomniano o nim w państwowych księgach kasowych.

Najstosowniejsza chwila do tego wyrównania była w roku 1863, kiedy także odnowiono przywilej bankowy; a później i w roku 1876, kiedy stronnictwo wiernokonstytucyjne było zawsze jeszcze u steru. Ono to zaniedbało najdogodniejszą sposobność do przeprowadzenia nowego ukształtowania banku.

Kwestya bankowa jest kwestyą pieniężną. — Zachodzi pytanie, wiele płaci bank za odnowienie przywileju? To w pierwszej linii zajmuje ludność monarchii.

Ilość banknotów, wykonanie topograficzne tychże, dotacye filij itp., wszystko to ustępuje na drugi plan, również jak pewne narodowościowe aspiracye, które znajdą uwzględnienie, skoro tylko będą należycie uzasadnione. Większość parlamentarna popełniłaby wielki błąd taktyczny, gdyby na takie drobnostki zwracała główną swoją uwagę. Lecz jakim sposobem możnaby skłonić bank do słusznego opłacenia za swój przywilej?

Kwestya ta nie nabawia nas kłopotu, bo jeśli ten 80-milionowy dług, który od ćwierć wieku ciąży nieopłacony na organiźmie państwa austryackiego, powinien już raz ustąpić. Stosunek zawisłości monarchii od prywatnego banku musi raz ustać. Nie możemy przecież przeczekać go w pościśnie wnukom naszym. A więc decydujmy się nareszcie i uporządkujmy kwestyę tego pozornie nieoprocentowanego, w rzeczywistości zaś lichwą opłacanego długu. Idzie tylko o odpowiedni układ. Austryi i Węgrom, dwom państwom, które w razie potrzeby zdobywają się bez trudności na sumy, przewyższające dług państwowy, dwom takim dłużnikom uda się pewnie z łatwością zmienić wierzyciela. Przy depresyi stopy procentowej, która obecnie panuje na wszystkich targach pieniężnych, gdzie kapitał ubiega się formalnie o stosowne umieszczenie, znajdzie się pewnie dziesięciu kapitaliatów zamiast jednego, którzy za cenny monopol austro-węgierskiego banku zapłacą gotówką kwotę wcale pokaźną, a nadto podejmą się umorzenia 80-milionowego długu pod najkorzystniejszemi warunkami.

Przy tej sposobności moglibyśmy otrzymać bank, płacący gotówką zamiast banku, który tego warunku nie wypełnia. Wstąpmy tylko odważnie na tę drogę, a okaże się, że także zarząd austro-węgierskiego banku, potrafi ocenić wyżej wartość swojego przywileju, niż to obecnie zdaje się czynić.“

Otwarcie granicy rumuńskiej dla bydła jest wielce prawdopodobne za cenę pewnych ustępstw dla towarów austryackich. Węgierski *Nemzet* bowiem twierdzi, że monarchia austro-węgierska przez swych reprezentantów oświadczyła Rumunii gotowość zawarcia umowy weterynaryjnej dla umożliwienia przywozu rumuńskiego bydła pod warunkiem że Rumunia da gwarancyę, iż zarządzi co potrzeba pod względem policyjno-weterynaryjnym dla zabezpieczenia interesów austro-węgierskich. Roboty przedwstępne dla zawarcia takiej ugody mają być dokonane przez mieszaną komisyę.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 4 maja. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 6128 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 2347, z Węgier 3781. Skutkiem większego spędu, a niskich cen sadła, targ był mdły.

Płacono za towar wyborowy po 38 do 40 ct., za średni po 35 do 37 ct., za lekki po 30 do 34, za prosięta po 37 do 41 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 5 maja. W Izbie poselskiej wniósł dziś minister skarbu projekt ustawy o przedłużeniu przywileju banku austro-węgierskiego, dalej zawrzeć się mającą nową ugodę z Węgrami w sprawie długu 80-milionowego, ugodę w sprawie tegoż długu z bankiem austro-węgierskim zawrzeć się mającą, wraz z motywami, wreszcie projekt ustawy o podatku od cukru. Minister handlu wnosi projekta do ustaw o związku cłowo-handlowym z Węgrami i o zmianie ogólnej taryfy cłowej.

Wiedeń 5 maja. (Posiedzenie Izby poselskiej). Rząd wnosi projekta ugodowe, zamknięcie rachunków za rok 1883, projekt ustawy, przedłużającej termin budowy odnogi kolejowej Tryest-Herpelie, kredyt dodatkowy na udział wiedeńskiego stowarzyszenia artystów w berlińskiej jubileuszowej wystawie w r. 1886. Smolka poświęca zmarłemu posłowi Hoppenowi zaszczytne wspomnienie pośmiertne. Sprawozdawca komisyi sądowniczej oświadcza na zapytanie, że referat o projekcie zmiany postępowania egzekucyjnego jest już ukończony.

Buda-Peszt, 5 maja. W Izbie poselskiej rozpoczęły się wczoraj rozprawy nad projektem ustawy o pospolitem ruszeniu. Po referencie mówił minister honwedów Fejervary, aby wykazać niezbędną potrzebę corychlejszego rozwinięcia i uzupełnienia siły obronnej, oraz aby projekt objaśnić i uzasadnić szczegółowo ze stanowiska wojskowego, politycznego, finansowego, ekonomicznego, niemniej jak etycznego. Mowę ministra przyjęto bardzo życzliwie. Po nim przemawiało kilku mowców, jedni za, drudzy przeciw projektowi. Rozprawę odroczono na dzisiaj.

Berlin, 5 maja. Wczoraj rozpoczęło się w Izbie poselskiej pierwsze czytanie wniosku kościelnego. P. Gneist przemawiał przeciw wnioskowi i żądał przekazania go do rozbioru w osobnej komisyi. P. Windthorst oświadczył, iż stronnictwo centrum przyjmuje wniosek, a nawet wita go z radością jako dowód, że przywrócenie spokoju z kuryą rzymską jest istotnie zamiarem kanclerza. P. Jażdżewski zażądał w imieniu Polaków, wykreślenia z wniosku przepisów wyjątkowych dla dyecezyj gnieźnieńsko-poznańskiej i chełmińskiej. P. Reichhaupt zapowiedział, iż stronnictwo konserwatywne będzie zgodnie głosować za wnioskiem, a p. Cuny oświadczył następnie, że stronnictwo narodowo-liberalne będzie również zgodnie głosować przeciw wnioskowi.

Po tem kanclerz przemawiał i dowodził, że kurya rzymska swym krokiem pojednawczym daje dowód zaufania, które on teraźniejszemu papieżowi zupełnie odwzajemnia. Stosunki wzajemne między kościołem a państwem powinny się opierać na obopólnem zaufaniu, dobrej woli i stałem postanowieniu, aby nie powrócić do dawnej walki. Ze względu na dobro i pożytek państwa kanclerz musi polecić wniosek do przyjęcia.

Robi on teraz próbę, by w celu wykonania zamysłów króla na miejscu, oczyszczanem z rumowisk ustaw majowych, przyłożyć stempel pokoju w państwie pokojowo usposobionem. Jeżeli to usiłowanie się nie powiedzie, wówczas ci, któktórzy dobro państwa upatrują w ciągłej walce, będą mogli każdej chwili zrobić nowe wydanie ustaw majowych; a te może będą więcej polityczne a mniej jurydyczne od dawniejszych, których on nie może uważać za szczególnie ważne dla rządu.

Z tych powodów sprasza Izbę o ile możności jednomyślne przyjęcie wniosku bez wielkich rozpraw i bez rozbioru w komisyi.

Po nim p. Zedlitz rozwijał stanowisko stronnictwa wolno-konserwatywnego, poczem kanclerz po raz drugi przemówił, aby podnieść z naciskiem, iż ma zupełne zaufanie do teraźniejszego papieża i wierzy w to, iż papież szczerze dąży do spokoju. Zresztą dla niego samego rozchodzi się jedynie o dobro i pożytek ojczyzny. Po mowie p. Richtera, który tylko z zastrzeżeniem oświadczył się za wnioskiem i po trzeciem przemówieniu kanclerza rozprawę odroczono.

Londyn, 5 maja. W Izbie gmin oświadczył wczoraj Gladstone, że od ostatniego terminu, który upłynął przedwczoraj, nie ma żadnej wiadomości z Aten. Mocarstwa nie uważają ostatniej odpowiedzi greckiej za wystarczającą, a tem mniej za zadowalniającą.

Ateny, 5 maja. Reprezentanci mocarstw na wczorajszej konferencyi nie powzięli żadnego postanowienia, a zaproszeni są na dzisiejsze nabożeństwo dziękczynne z powodu imienin króla. Pogłoska, iż po nabożeństwie opuszczą Ateny, zdaje się, iż nie ma podstawy, gdyż rządy mocarstw układają się z rządem greckim bezpośrednio, aby przyspieszyć porozumienie.

Ateny, 5 maja. Z Larissy doniesiono, że Turcy gromadzą siły w kierunku granicy greckiej.

W poselstwie angielskiem mówią o bliskim odjeździe reprezentantów mocarstw z wyjątkiem jedynie posła rosyjskiego — i o bliskiem nadejściu reszty okrętów floty połączonej.

Ateny, 5 maja. Posłowie rosyjski i włoski mieli otrzymać instrukcye więcej pojednawcze. Sytuacya jest mniej naprężoną. Jeżeliby mocarstwa zażądały rękojmi od Francyi co do rozbrojenia się Grecyi, natenczas Delyannis upatrywałby w tem dowód nieufności do rządu greckiego i obrazę, a skutkiem tego odmówiłby swego zezwolenia

Chicago, 5 maja. Przedwczoraj przyszło do starcia między zmówionymi robotnikami a policyą. Jeden policyant zginął, inny jest ciężko ranny; kilku burzycieli pokoju padło, wielu uwięziono. Milicya stoi na straży arsenału. Do Milwaukee odeszły posiłki.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 maja 1886.	Giełda porana	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·40	85·40
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	103·75	103·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	876·—
Akcye kredytowe austryackie	287·60	288·20
„ „ węgierskie	293·50	293·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	106·25	106·50
Akcye Karola Ludwika	196·50	197·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	231·—
Anglo-bank	115·75	116·75
Union	72·—	72·—
Bankverein	109·—	109·75
Staatsbahn	230·80	232·30
Elbethalb.	147·80	148·75
Tramway	203·50	202·50
Länderbank	227·50	223·—
Alpine	26·25	26·25
Marka	—·—	61·60
Rubel	123·90	123·80
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 5 maja 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	467·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Pod grozą nowych klęsk i prześladowań.

Pro Domo Sua.

Wszystkie nawet już chmury, rwą się wciąż nad [nami,
Pożary i powodzie trapią naszą ziemię,
Płyną jakby ze źródła kary za karami,
A kraj cierpi i stęka, niosąc nieszczęść brzemię!...
O nie ma dla nas folgi, zmiłowania Nieba,
Wciąż nie jedno, to drugie biedny naród gnębi,
Do dna czarę wychylić jeszcze nam potrzeba,
By przyschły rany z szponów krogólczych jastrzębi!
Za winy pra-praojców, lecz nie naszych przecie,
Ale tych, co rej wiedli w Lechitów krainie,
Za ich pychę i dumę, biada nas dziś gniecie,
Wszystko ambicyom, zdradzie zawdzięczamy ninie!..
Jeden za dostojeństwa zaprzedawał braci,
Drugi za liczne włości gotował niewolę,
Gdyby pierwszych i drugich byli ścięli kaci,
Zażegnanoby burzę i możnych swawolę!
Nie tykam ja imienia, ni też cudzej czci,
Choć pokuta za grzechy zbyt ciężka dla ludu,
Lecz na zdrajców pluć wolno i kląć co się zmieści—
Bo o losu poprawie ni słychu, ni dudu!!..
Przykro uchylać rąbka zamierzchłej przeszłości,
Lecz gdy się rzekło jedno, powiem drugie przeto:
Boże chroń narody Twe od „złotej“ wolności,
Źle pojętych też swobód i „*Liberum veto*“! —
Jeślib więcej Batorych, Zamojskich kanclerzy,
Ludzi hartu i czynu, a żelaznej ręki,
Z Tarnowa, Żółkwi, Czarncy, dzielnych tych ry-[cerzy,
Nie byłob dziś poniżeń, ni sromotnej męki!!..
Deptania praw bezkarnie, natury, ludzkości,
Wyrzucania z gniazd ojców, jak marne pisklęta,
Odstawiania bez winy, wskutek przezorności,
Sąsiadom swym pod rzezak lub niewoli pęta!
Lecz wierzcie! Nie złamie nas przemocy potęga,
Potwór nie przełknie rdzenia narodu naszego,
Chociaż z wszech stron, jak Polip łapami go sięga,
Udławi się nim w końcu, dla szczęścia Laszego!...

W. Gołębiowski.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 5/5.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 60	124 20
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 40	61 80
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	94 40	95 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 60	93 60
5% „ „ „ „	100 85	101 45
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . umr. za 40 lat	99 50	100 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	200 25
4% „ likwid. „ . . „ 100	90 25	91 25

Lwów, dnia 4/5.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	102 —
% „ „ „ „ „ „ 100	94 75	95 25
5½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 35	99 85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 25
6% Oblig. komun. Banku kraj. zwykłe 100	99 60	100 —

Warszawa, dnia 4/5.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	92 50
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	100 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	96 30
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	95 85

Wiedeń, dnia 4/5.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 35	85 50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 45	85 60
4% „ „ złota . . . „ „ 100	114 40	114 60
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 70	101 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 —	129 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	138 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 —	170 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 60	103 75
5% „ papierowa . . . „ „ 100	95 —	95 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 25	117 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 50
„ „ „ 50 „ „ 100	118 75	119 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 40	124 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 25	106 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	105 20	105 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	105 20	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	105 25	105 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 40	31 80
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ 1	18 25	18 60

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 75	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 60	102 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 —	128 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 75	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 90	101 20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 30	101 20
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	98 85	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 —	103 30

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	118 50	118 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 25	103 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 —	84 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 50	92 80
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 80	124 30
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 —	101 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 25	157 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 40	101 70
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 —	101 50
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 25	74 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 75	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 40
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	115 —	115 50
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	109 —	109 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	287 70	288 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	292 75	293 —
14·50	Laenderbank . . . . „ 200 „	224 25	224 75
42·30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	878 —	880 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	71 90	72 10
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	192 50	193 —
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2373 —	2378 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	217 —	217 40
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	219 50	220 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	234 50	235 75
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	247 25	247 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	154 50	155 50
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	192 —	192 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	190 75	191 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	232 —	232 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	106 75	107 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	444 —	446 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki . . . . . „ „	10 03	10 04
20-to Markówki . . . . . „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 33
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 58	12 64
Banknoty włoskie . . . . . „ „	50 —	50 10
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	123 75	124 [illegible]

668 1

Za duszę ś. p.
ANTONIEGO
JABŁOŃSKIEGO
odbędzie się
Msza święta
w kaplicy cmentarza krakowskiego dnia 7 maja r. b. o godz. 9 zrana, jako w rocznicę zgonu, na którą pozostała rodzina Krewnych. Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia Nut muzycznych, oraz Ekspedycya Pism peryodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała na główny skład:
Wykłady z zakresu chorób dróg moczowych, męzkich
skreślił
Prof. Dr. Alfred Obaliński.
Cena zł. 1 ct. 80. 670 1 3

Nauczycielka Polka albo **bona** do nauk początkowych języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, gry na fortepianie i robót ręcznych. — Ulica Szpitalna Nr. 18 u p. Wojciechowskiej. 675 1 3

Paryżanka

wdowa po emigrancie, muzykalna, życzy sobie miejsca **guwernantki** czy w Galicyi, czy w Królestwie. Wiadomość u profesora języka francuskiego **J. Dumaire** ulica Grodzka Nr. 32. 669 1 3

---

100 kóp narybku karpi

śląskich, białych, młodych,
ma do sprzedania
Dwór w Przybradzu
poczta Zator. 667 1 3

Kucharka

umiejąca bardzo dobrze i samodzielnie gotować, oraz znająca się na pieczywie znajdzie umieszczenie od 15 maja lub 1 czerwca b. r. na wsi we dworze. — Zgłoszenia należy przesłać pod adresem: **A. W.** poste restante Gdów.
666 1 3

W okolicy bardzo przyjemnej, $1\frac{1}{2}$ mili od Krakowa, jest
mieszkanie letnie
do wynajęcia.
Bliższa wiadomość w handlu Jana Nagla w Krakowie. 665 1 3

PIERNIK HIGIENICZNY
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu
usuwa wszelkie dolegliwości narządu trawienia.

Świadectwo. Z wdzięcznością poświadczam, że pański „piernik higieniczny“ okazał się w moich dolegliwościach hemoroidalnych i żołądkowych mojej rodziny środkiem wielce **łagodzącym i skutecznym,** za co łączę serdeczne „Bóg zapłać“. Wiedeń. **P. Alexander,** dyrektor Towarzystwa akrobatycznego.

Cena za sztukę **20** centów.
Do nabycia we **wszystkich** handlach i aptekach.

Folwark

w okolicy Krzeszowic i Chrzanowa, w bliskości stacyi kolei Trzebinka, w górzystolesistej okolicy, dom murowany o 6 pokojach, 2 przedpokojach, kuchni, strychu, 4 piwnice sklepione, stodoła, 2 stajnie z wielkim dziedzińcem ogrodzonym murem, ogród warzywny, 12 morgów pola, 2 morgi lasu grabowego i sosnowego, za 3500 złr. zaraz z wolnej ręki do sprzedania, lub do wynajęcia na letnie mieszkanie. Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“. 672 1 4

Bardzo ważne dla Pań!

Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych, udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka pryw. p. **Marya Korsydem, w konc. Zakładzie Naukowym, ul. Starowiśna** l. 11, I p., gdzie też listę osób tutejszych już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądnąć można.

Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzone, wyszczególniają się przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem. 348 7 12

HOTEL LWOWSKI
w Jaśle

objąłem w dzierżawę od 1 maja b. r. i będę się starał jak najtańszemi cenami pokoi, rzetelną i szybką obsługą tak w Hotelu jak w Restauracyi i Cukierni, przezemnie osobiście prowadzonej, zasłużyć na względy P. T. Publiczności, której się najuprzejmiej polecam.

M. Czajkowski,
606 2 3 z Żegiestowa.

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy, otwarty od 1 czerwca,

oddalony o trzy kilometry od miasta Rymanowa, a sześć kilometrów od stacyi kolei transwersalnej Rymanów. — Źródła wydają na godzinę 120,000 litrów wody, zawierającej głównie: jod, brom, żelazo, sodę, sól, lit, prócz nadzwyczaj wielkiej ilości kwasu węglowego, skutecznej we wszystkich chorobach skrofulicznych, szczególniej gdy te są z osłabieniem i brakiem krwi połączone, a to dla wielkiej ilości środków odżywczych, które zawiera. Używaną bywa w cierpieniach skórnych, chorobach gruczołów, kości, stawów, błon śluzowych, w różnych stwardnieniach pozapalnych, w chorobach nerek, pęcherza, oczu, w różnych chorobach kobiecych.

W tym roku przybywa kilka domów w Zakładzie, oraz łazienki znacznie powiększono. W tym sezonie muzyka cygańska pod dyrekcyą pana Daudasza z Homonny. Doktor, poczta w Zakładzie, telegraf i apteka obok w miasteczku. Dwie restauracye, piekarnie, mleczarnia. — Taksa od osoby 2 złr., od rodziny 3 złr. Za muzykę od osoby 1 złr., od rodziny 2 złr. Kąpiele pierwszej klasy 70 ct., drugiej 50 ct., trzeciej 40 ct. Dzieci płacą połowę. Co do przewozu z kolei, jedzie się bitym gościńcem do Zakładu i płaci się od wózka 1 złr., od otwartego powozu 2 złr. od zamkniętego wielkiego powozu 3 złr.

Woda i sól Rymanowska rozsyła się na żądanie. W Krakowie znajdują się na składzie w aptece Pana **Wiszniewskiego**, ulica Floryańska

664 1 5 **ZARZĄD ZAKŁADU.**

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $\frac{1}{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
$\frac{1}{2}$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
$\frac{1}{2}$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
$\frac{1}{2}$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (31 łok albo $23\frac{1}{2}$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo $23\frac{1}{2}$ m.) $\frac{4}{4}$ i $\frac{5}{4}$ śląskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $\frac{5}{4}$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $\frac{9}{4}$ i $\frac{5}{4}$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym** gatunku od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** $\frac{9}{4}$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $\frac{8}{4}$ do $\frac{10}{4}$ i $\frac{18}{4}$ jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z szyfonu złr. 1·10, **z haftem wzorów** złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

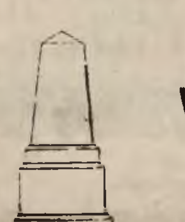
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

74 13 20 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.



Nowo założony Zakład
wyrobów kamieniarskich
ADOLFA HOCHSTIMA



w Krakowie

otworzył przy *ulicy Floryańskiej l. 38* sklep **gotowych robót kamieniarskich i rzeźbiarskich,** utrzymując tamże wielki zapas gotowych pomników z marmuru, granitu krajowego i szwedzkiego, syenitu i piaskowca, **kominków** marmurowych ozdobnych i pojedynczych, **kolumn** salonowych, **figur** gipsowych, kamiennych i terrakotowych na pomniki do kościołów, ogrodów i salonów, **umywalni płyt** marmurowych białych kararyjskich i różnobarwnych do mebli, kas, kościołów i t. p.

Przyciski, popielniczki i rozmaite **drobiazgi galanteryjne** po cenach fabrycznych w formach artystycznie wykończonych.

Posadzki marmurowe, mozaikowe i cementowe, krzyże żelazne, ogrodzenia i latarnie grobowe.

Przyjmuję zamówienia na wszelkie **roboty kamien. budowlane** z piaskowca, wapienia lub granitu i **ozdob architektonicznych** z masy ogniotrwałej. — **Groby familijne** wykonywam podług własnych lub dostarczonych sobie projektów.

Meblarzom i fabrykom przy większych zamówieniach udzielam odpowiedni rabat. 295 11 12

Ceny konkurencyjne nader przystępne.

Jan Ihnatowicz

magister farmacyi i chemik sądowy
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia
owadów domowych,
mianowicie:

Fenilin,
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy,
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.

Papier na muchy.
Sztuka 3 ct.

Grylon,
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.

Mikoton,
niezawodny środek do wytępienia pluskw. Flakon 50 ct.

Proszek perski
(dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów. — Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych
we **Lwowie:** przy ulicy Kopernika l. 3, w hotelu Europejskim plac Maryacki i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w **Krakowie** Sukiennice l. 20; w **Czerniowcach** Rynek l. 2. 461 10 0

Pierwsza galic. fabryka

PORTLAND CEMENTU
w Szczakowej

poleca:

Ima **Portland Cement** w beczkach po 200, 175, 165, 100 i 50 klg.

Dobroć gwarantowana, wytrzymałość przewyższa znacznie normę przyjętą przez austryackie Stowarzyszenie architektów i inżynierów.

Wapno skaliste, nawozowe i sproszkowane.

Cegłę ogniotrwałą w czterech gatunkach i rozmaite wyroby ceglane po najumiarkowańszych cenach.

Bliższych objaśnień udzielają: Zarząd Centralny Fabryki Szczakowieckiej w Białej; p. **Adolf Scherer w Krakowie, jeneralna reprezentacya dla zachodniej Galicyi;** p. J. Mor. Diamant we Lwowie, jener. reprezentacya dla Wschodniej Galicyi; p. F. C. Langenhan w Czerniowcach, jener. reprezentacya dla Bukowiny.

Portland Cement Szczakowiecki utrzymują na składzie: w **Krakowie** pp. Adolf Scherer, St. Feintuch, Fr. Lenert, R. Silberbach, Herman Fritsch; w **Białej** pp. G. Raffaya Syn, Emil Kruppa; w **Tarnowie** pp. W. Müldner i Sp., M. Lipschütz; w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Sp.; w **Jarosławiu** p. K. Zabłotny; w **Przemyślu** pp. M. Kozłowski, Em. Hirt, zastępca dla Przemyśla; w **Nowym Sączu** p. Sal. Lichtman; w **Jaśle** p. Józef Steinhaus; w **Samborze** p. H. Friedman; w **Sanoku** p. H. J. Hochdorf; w **Sokalu** Spółka rolnicza; w **Wadowicach** p. R. Rzasnicki; w **Stanisławowie** pp. Aleks. Wittels i Kiesler, W. Fichmann; w **Brodach** p. Guttmann; w **Drohobyczu** p. M. Kreppel; w **Kołomyi** p. J. S. Fichmann; we **Lwowie** p. J. Mor. Diament; w **Czerniowcach** p. F. C. Langenhan.

Komisya wybrana przez Krakowskie Towarzystwo techniczne przeprowadziła przy współudziale delegata c. k. Dyrekcyi inżynieryi w Krakowie, z Portland Cementu pierwszej galic. fabryki w Szczakowy pobranym na miejscu przez członków komisyi — próby według norm, wydanych przez austr. Towarzystwo inżynierów i architektów.

Na podstawie wyników Komisya orzeka: Cement Szczakowiecki odpowiada w zupełności wymaganiom, podanym w normach austryackiego Towarzystwa inżynierów i architektów.

Kraków, dnia 11 kwietnia 1886 roku. 596 4 12

Spiridion Makarewicz, nadinżynier c. k. kolei państ. **Józef Sare**, c. k. inżynier.
Teodor Kułakowski, inspektor ekonomatu miejsk. **Tadeusz Stryjeński.**
Adalfrid Springer, nadporucznik c. k. Dyrekcyi inżynieryi w Krakowie.
Gustaw Steingraber, c. k. profesor Akad. techn.-przemysłowej.
Dr. Ernest Bandrowski, c. k. profesor Akad. techn.-przemysłowej.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów, brzusznych kurczach** żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **obronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

wcieranie do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, tach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C.

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

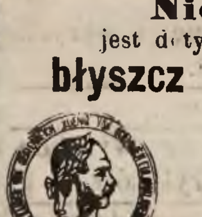
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt, M. Jawornicki, St Feintuch, w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski. — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYSLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w PRZEMYSLANACH E. Baranowski apt., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., w SOKALU E. Wysoczański apt.. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki — w WADOWICACH A. Herrfurth — w ZBARAZU Isidor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Pettesch apt. 2 16 52

Nieprześcigniony co do jakości
jest dotychczas wyborny, prawdziwy i najlepszy
błyszcz do obuwia z olejnego lakieru indigo
z c. k. uprzyw. fabryki



Jana Pargera w Wiedniu



I, Schulerstrasse Nr. 7,

daje bowiem silną czarną a błyszczącą barwę, a z powodu wielkiej zawartości najlepszego tłuszczu konserwuje skórę. Również i wyborny
londyński salonowy lakier do bucików,
który gorącą wodą daje się zmywać, i nie jest twardym lakierem, czyniącym skórę kruchą i pękającą. W flaszkach szklannych w 5 wielkościach.
Dalej zalecamy nasz wyborny
czarny lakier do skóry i uprzęży na konie,
najlepszą apreturę skóry 445 10 12
w szklannych flaszkach; wyborny
pokost na podłogę i lakier błyszczący
w flaszkach kamiennych po $\frac{1}{2}$ kilo;
żółtą londyńską i czarną rosyjską
maść do konserwowania skóry,
która skórę czyni bardzo miękką i giętką, w okrągłych pudełkach drewnianych i puszkach blaszanych w 3 różnych wielkościach.

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy
A. Szafrański
ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich **przyborów pogrzebowych.**
Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**
46 36 ?

---

500 dukatów

w nagrodę temu, który po używaniu
Wody Rösslera
poczuje ból zębów.

Ta sama woda służy do konserwowania zębów, oraz do usunięcia wszelkiej niemiłej woni z ust.

Prawdziwej jedynie nabyć można za 35 ct. flaszkę w Magazynie galanteryjnym 443 9 50

FILIPA EILE
Kraków, ul. Grodzka Nr. 6.

Na prowincyę przy odbiorze 10 flaszek posyła się franko.

Modele paryzkie.

MAGAZYN MÓD
ALEKSANDRY
ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice, 19,

poleca na **sezon wiosenny i letni** wielki wybór **kapeluszy damskich,** piór strusich i fantazyjnych, oraz kwiatów paryskich po cenach bardzo przystępnych.

SZNURÓWKI w wielkim wyborze

Magazyn przyjmuje zamówienia na suknie damskie i wykonywa takowe w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą.
548 9 18

Modele paryzkie.

Pracownia lakiernicza
w podwórzu zabudowań franciszkańskich Nr. 4,

istniejąca i znana od lat 25 w mieście tutejszem, poleca się dalszym względom P. T. Publiczności celem lakierowania i pozłacania w jak najlepszym smaku powozów, szyldów, portali, oraz wszelkich w zakres ten whodzących robót.

Podejmuje się również reparacyi powozów, wozów i t. p., w robocie kołodziejskiej, kowalskiej i siodlarskiej, które jaknajdokładniej, szybko i jaknajtaniej wykonywa.

Fryderyk Ebert.
561 6 8

Wobec przesilenia rolniczego
„Jak prowadzić gospodarstwo?“
Rozprawy odznaczone na konkursie „Gazety Rolniczej“.
Cena złr. 3

Nadsyłający pieniądze wprost do Redakcyi „Gazety Rolniczej“ w Warszawie kosztów przesyłki dzieła nie ponoszą.
621 2 3

Kwiaty.

Niniejszem polecam Szan. PP. w obecnym sezonie wiosennym swój
Zakład ogrodowy,
hojnie zaopatrzony w drzewka ogrodowe, w krzewy ozdobne w najrozmaitszych pięknych gatunkach. **Róże** wysokopienne 2letnie à 1 złr. do 1 złr. 50 ct., jednoroczne à 50 ct., za 12 sztuk 5 złr. Niskopienne 2letnie od 50 ct. do 1 złr., jednoroczne od 25, 30, 35 do 40 ct., róże ze sztubrów ze złorocznych od 15 do 20 ct. Również polecam wszelkiego rodzaju kwiaty ogrodowe, bratki najnowsze francuskie à 10 ct. inne gatunki czysto niebieskie, czarne, żółte à 5 ct., za 100 sztuk mięszanych w różnych kolorach 2 złr. 50 ct., tudzież niezapominajki, lewkonie, stokrótki, prymule, selena ogrodowa, penrrila, lofelia, byretbrum etc., goździki ogrodowe i doniczkowe piękne i okazałe po cenach umiarkowanych. — Podejmuję się urządzenia ogródków, zakładania parków, ozdabiania grobów, wykonywam wieńce i bukiety punktualnie, gustownie w różnych cenach.

C. Freege,
556 3 0 Kraków, Lubicz Nr. 30.
Filia: ul. Szewska Nr. 4.

Łubin żółty, nasienie świeże i pewne, 1 korzec czyli **100** kilo i worek po **6** złr. w. a.; przy zakupnie naraz **10** korcy, dodaje jeden korzec bezpłatnie; poleca
J. Bulsiewicz,
skład nasion w Bochni.
303 10 10